

Jasiński, Grzegorz

Protestantyzm na Warmii w świetle sprawozdania kościelnego z 1865 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 477-508

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Jasiński

PROTESTANTYZM NA WARMII W ŚWIETLE SPRAWOZDANIA KOŚCIELNEGO Z 1865 ROKU

Wstęp

Historia protestantyzmu na Warmii, rozpoczęta w chwili jej zaboru przez Prusy (jeżeli nie liczyć próby wprowadzenia luteranizmu na teren dominium w XVI w.), nie przyciągała dotąd wnikliwszej uwagi badaczy. Do II wojny światowej pojawiło się kilka opracowań poszczególnych parafii oraz dwie próby całościowego opisania struktur ewangelickich na Warmii z pozycji protestanckich¹. Także współcześni historycy nie podejmowali szerzej tego problemu, pewne odniesienia możemy znaleźć w pracach Janusza Jasińskiego i Roberta Traby².

Obecnie losy Kościoła protestanckiego na Warmii w XIX w., funkcjonującego wśród w katolickiej większości, są możliwe do opracowania dzięki zasobowi akt w Archiwum Państwowym w Olsztynie³ oraz Archiwum Archidiecezji Warmińskiej (również w Olsztynie). Jednak, jak zwykle w takich wypadkach, napisanie monografii powinny poprzedzić szczegółowe studia i artykuły.

Prezentowany tutaj dokument jest sprawozdaniem sporządzonym na potrzeby synodu warmińskiego przez Antona Ludwiga Lehmana, superintendenta warmińskiego (1860?–1867)⁴ i zarazem proboszcza w Reszlu (1854–1868).

Synody diecezjalne stanowiły część wprowadzonego w latach 1817–1818 ustroju wewnętrznego Ewangelickiego Kościoła Unijnego (Evangelische Kirche der Union) w Prusach, po-

¹ E. Braun, *Die Entstehung der evangelischen Gemeinden im Ermland seit 1772*, Heilsberg 1908; J. Hassenstein, *Die Geschichte der evangelischen Kirchen im Ermland seit 1772*, Königsberg 1918.

² J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, ss. 80–86; 154–159; idem, *Warmia wobec Prus i niemieckości w XIX wieku w świetle ewangelickiego czasopisma (1876)*, Komunikaty Warmińsko-Mazurskie (dalej: KMW), 1990, nr 1–4, ss. 35–40; R. Traba, *Niemcy – Warmiacy – Polacy 1871–1914. Z dziejów niemieckiego ruchu katolickiego i stosunków polsko-niemieckich w Prusach*, Olsztyn 1994, ss. 70–76. Z powojennych publikacji wspomnieć należy: I. Grünke, *Die evangelische Kirchspiel Gutstadt in Ermland*, [b.m.w.] 1968 i E. Kruk, *Ewangelicy w Olsztynie. Z dziejów parafii w latach 1772–2002*, Olsztyn 2002, a także kilka przyczynków G. Jasińskiego poświęconych parafiom ewangelickim we Fromborku, Lidzbarku Warmińskim, Barczewie i Olsztynie, ale głównie w wymiarze faktograficznym i życia wewnętrznego wspólnot.

³ Opracowanego i udostępnionego już po wydaniu publikacji *Dzieje protestantyzmu w Polsce. Przewodnik archiwalny/Geschichte des Protestantismus. Archivführer*, oprac. E. Alabrudzińska, G. Jasiński, H. Krajewska, przy współpracy O. Kieca i J. Rogalla, Toruń 2001.

⁴ Sprawa ta nie jest do końca wyjaśniona: w 1864 r. jako „zarządca superintendencji” występował proboszcz w Ornece Julius Adolf Hooker (Höcker, APO, 629/39, k. 55–56), który według innych zapisów miał już w 1863 r. opuścić Ornetę. Z kolei niektóre informacje wskazują, że początkowo po ustąpieniu superintendenta Friedricha Wilhelm Böhnkego w 1860 r. Warmię okresowo podzielono na dwa okręgi, którymi zarządzali wspomniany J. Hooker (powiaty braniewski i lidzbarski) i L. Lehmann (powiaty olsztyński i reszelski). Po odejściu Hookera, w 1863 lub 1864 r. nadzór nad całą diecezją objął Lehmann.

wstałego w efekcie unii kościelnej z 1817 r., która doprowadziła do zderzenia dwóch systemów wewnętrznego ustroju nowego Kościoła: charakterystycznego dla Kościołów ewangelicko-reformowanych, określanego jako prezbiterialno-synodalny, a więc strukturę ukierunkowaną oddolnie, w której najważniejszym ogniwem była parafia, a cała organizacja Kościoła poprzez system synodów diecezjalnych wychodziła od niej ku górze, i drugiego – ustroju episkopalno-konsystorialnego, panującego dotychczas w Kościele luterańskim. Ten z kolei, poprzez działalność wyposażonych w rozbudowane kompetencje konsystorzy, odznaczał się strukturą biegnącą odgórnie⁵.

Ostatecznie zdecydowano się na kompromis, wprowadzając system synodów diecezjalnych, z udziałem duchownych (choć formalnie dopuszczano także uczestnictwo czynnika świeckiego) i synodów prowincjonalnych, skupiających jedynie duchownych na stanowiskach superintendentów. Synody diecezjalne odgrywały wtedy rolę wyłącznie pomocniczą, ograniczającą się głównie do przedstawiania stanowiska odnośnie do tematów przekazywanych przez konsystorz, a ich ustalenia nie obowiązywały władz kościelnych. Miały one także służyć duchownym jako forum wymiany myśli, wspomagać ich dokształcanie, stanowić ciało doradcze. Synod dla Warmii zebrał się po raz pierwszy w 1831 r.⁶

Od początku lat czterdziestych XIX w. pod wpływem kościelnego ruchu liberalnego następowała ewolucja w życiu synodalnym, choć przełom przyniosły dopiero lata po Wiośnie Ludów. Zmiany konstytucyjne z 1850 r. zapewniły względną niezależność Kościoła w tzw. starych prowincjach dzięki systemowi synodalnemu, czyli synodom diecezjalnym, prowincjonalnym i synodowi generalnemu Kościoła Unijnego. Organizację administracji wyznania protestanckiego regulowały przepisy z lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych XIX w. Od tego czasu zaczęły działać zreformowane rady parafialne, zreorganizowane synody diecezjalne i – funkcjonujące od 1869 r. – synody prowincjonalne. W ten sposób wykształciła się struktura kościelna formalnie wolna od bezpośrednich powiązań z administracją państwową. Stworzono, działający z pewnymi ograniczeniami, system prezbiterialno-synodalny⁷.

Zreformowane synody diecezjalne zbierały się corocznie na dwudniowych sesjach. Obok superintendenta, jako przewodniczącego i opracowującego porządek obrad, należeli do nich wszyscy proboszczowie, a także w podwójnej liczbie (w stosunku do duchownych) świeccy, wybrani spośród członków rad parafialnych, zarządów parafialnych oraz „zasłużonych i doświadczonych w sprawach kościelnych”. Wikarym i duchownym pomocniczym przysługiwał natomiast jedynie głos doradczy. Synody zajmowały się głównie bieżącymi problemami parafii z podległego im terenu oraz tematami narzuconymi przez władze zwierzchnie. Sprawowały ogólny nadzór nad duchownymi i urzędnikami kościelnymi w obrębie diecezji, stanowiły organ odwoławczy od decyzji rad parafialnych, nadzorowały działalność dobroczynną parafii, były instytucjami kontrolnymi dla spraw kasowo-rachunkowych w parafiach. Posiadały własne biblioteki przeznaczone tylko dla duchownych⁸.

Ponieważ synodom nie narzucano odgórnie porządku obrad, stąd podejmowana podczas zgromadzeń tematyka była zróżnicowana, ale zawsze przedstawiano i ewentualnie dyskutowano nad aktualnym stanem diecezji. I tu nie było jednego wzorca postępowania, omawiano albo sytuację ogólną, albo skupiano się na bieżących, wybranych problemach. I taki charakter ma przed-

⁵ O. Hintze, *Epochen des evangelischen Kirchenregiments in Preußen*, w: *Moderne Preußische Geschichte 1648–1947. Eine Anthologie*, hrsg. von O. Büsch, W. Neugebauer, Bd. 3, Berlin–New York 1981, s. 1253.

⁶ W. Kwiatkowska, *Kancelaria Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach Zachodnich w latach 1817–1920 i pozostałe po niej akta*, Toruń 2006, ss. 21–36.

⁷ Ibidem, ss. 45–46.

⁸ G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, ss. 24–25.

stawiane sprawozdanie superintendenta Antona Ludwiga Lehmana. Należy przy tym pamiętać, że praktyka synodalna dopiero się kształtowała, pierwszy zreformowany synod w pruskiej prowincji kościelnej odbył się w 1862 r. w Szczytnie⁹. Zapewne w tym samym czasie bądź z niewielkim opóźnieniem pojawiły się synody warmińskie, skoro w prezentowanym sprawozdaniu jest mowa o tym, że „nie uniknie się powtarzania pewnych rzeczy, o których była mowa już w latach poprzednich”. Pierwsze sprawozdanie synodalne, jakie odnalazłem, pochodzi z 1864 r.¹⁰

Wobec powyższego Lehmann skupił się nie na pełnym, całościowym opisie diecezji, lecz na problemach, które akurat nurtowały ewangelickie środowisko na Warmii lub stały się szczególnie widoczne w świetle sprawozdań z przeprowadzanych przez superintendenta wizytacji podległych mu parafii. Przynajmniej częściowo poruszane tutaj kwestie odpowiadają schematowi pytań zawartych w arkuszach wizytacyjnych.

Na kilka elementów sprawozdania należy zwrócić specjalną uwagę. Pierwszy z nich tworzą problemy, jakie stanowiły, także i dla współczesnych, kwestie statystyczne, przynajmniej na terenach diaspory. Podważają one nasze zaufanie wobec nie tylko – jak to miało miejsce dotychczas, zresztą często słusznie – statystyk językowych¹¹, ale także wyznaniowych. Przyczyny te były obiektywne, wynikały z ówczesnej metodologii zbierania danych, a nie celowego ich zniekształcania.

Innym rzucającym się w oczy problemem są stosunki protestancko-katolickie na terenie diecezji warmińskiej. Oczywiście reprezentowany tutaj punkt widzenia wynika zarówno z faktu funkcjonowania społeczności ewangelickiej jako grupy mniejszościowej i łączących się z tym procesów asymilacji w kierunku religii większościowej, jak i subiektywnych odczuć duchownych protestanckich, zwłaszcza w sytuacji zaistniałej po 1850 r. Zapewne na Warmii, – choć w świetle aktualnego stanu wiedzy nie chciałbym przesądzać tej kwestii – dokonane w konstytucji z 1850 r. równouprawnienie Kościoła katolickiego nie wywołało tak gwałtownych emocji w środowisku protestanckim, jakie wystąpiły na terenach ewangelickich, gdzie to diaspora katolicka zaczęła domagać się zrealizowania swoich praw, ale niemniej sam fakt formalnej konieczności równoprawnego ustosunkowania się władz państwowych do obu wyznań budził zastrzeżenia ewangelików. Po upływie blisko stu lat od zaboru Warmii także władze państwowe, uznając sytuację ewangelicyzmu za unormowaną, nie były już tak chętne w szafowaniu pomocą finansową, jak czyniły to wcześniej. Zresztą przygotowywały się do zreformowania stosunków parafialnych na zaniedbanych pod tym względem Mazurach¹². To zaczęło wywoływać w środowisku protestanckim na Warmii poczucie pewnego opuszczenia przez dotychczasowego patrona, za jakiego uchodziło państwo, oraz regresu w rozwoju religii. Zaczęto również kierować wobec katolików ostrzejsze oskarżenia o prozelityzm, zwłaszcza w stosunku do najmłodszych. Nie chciano natomiast dostrzec, że wiele tych zmian religii było zjawiskiem naturalnym w środowisku mieszanym wyznaniowo, gdzie zazwyczaj większą siłą, przy podobnym poziomie kulturowym i ekonomicznym obu społeczności, odznaczała się religia dominująca. Na sąsiednich Mazurach z kolei dzieci urodzone w rodzinach mieszanych wychowywano przeważnie w wierze protestanckiej¹³.

⁹ Ibidem, ss. 360–361.

¹⁰ W zespole „Superintendentura w Lidzbarku Warmińskim” natrafiłem natomiast na sprawozdania za lata 1864 (629/33, k. 152–186), 1867 (629/34, k. 242–298) oraz 1881 (629/40, k. 730–759). Niemniej nie była to kwerenda całościowa, być może w powyższym zespole odnajdą się jeszcze inne sprawozdania synodalne.

¹¹ Np. A. Kossert, *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870–1956*, Wiesbaden 2001, ss. 55–58.

¹² G. Jasiński, *Zmiany w sieci parafialnej Kościoła ewangelickiego na Mazurach w XIX wieku*, KMW, 2001, nr 3, ss. 359–401.

¹³ G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, ss. 368–371.

Z trzech odnalezionych sprawozdań pochodzących z lat sześćdziesiątych XIX w.¹⁴ zdecydowałem się na publikację tego z roku 1865 jako – w mojej opinii – najciekawszego i różnicowanego pod względem informacji.

Prezentowany tekst znajduje się w Archiwum Państwowym w Olsztynie, w zespole Superintendtura w Lidzbarku Warmińskim [Superintendentur Heilsberg], syg. 629/33, k. 362–458. Zacytowany: „Kreissynodal-Bericht 1865. Dioecese Heilsberg. Lehmann Superintendent”, oryginał w języku niemieckim.

¹⁴ Zob. przyp. 10 do „Wstępu”.

Superintendent Lehmann¹

Sprawozdanie z synodu okręgowego² z 1865 roku – diecezja Lidzbark Warmiński³

Na początku swojego corocznego zgromadzenia synod powinien zaznajomić się ze stanem religijnym i obyczajowym diecezji.

Niechże rzut oka na tę sytuację okaże się dla nas owocny!

Życmy sobie, aby dobro, które już zaistniało, udało się wszędzie odnaleźć nie tylko zachowane, lecz także tam, gdzie to możliwe, skonstatować postęp, choćby nawet powolny – zadbajmy więc, aby to, co sprawozdanie przyniesie lub chociaż poruszy, dało nam impuls do poważnego sprawdzenia naszej własnej działalności.

Niech Pan Kościoła wyostrzy nasze oczy, abyśmy nauczyli się coraz lepiej odróżniać zjawisko od istoty!

Zaczynam owo sprawozdanie bez wprowadzenia. Niejedno, co się do tego nadaje, znajdzie wszakże swoje miejsce w tej relacji.

W takim sprawozdaniu nie uniknie się powtarzania pewnych rzeczy, o których była już mowa w latach poprzednich⁴, pozwalam sobie tym bardziej nie pomijać lub stronić od podobnych powtórzeń, gdyż kilku członków synodu przystąpiło do niego dopiero w tych dniach⁵.

Najprzód, co się tyczy stanu osobowego naszej gminy, to w sprawozdaniu za podstawę musi służyć wynik zorganizowanego pod koniec ubiegłego roku spisu ludności⁶. W istocie niejednokrotnie okazywało się, że wynik ten – zwłaszcza dla nas – nie jest całkiem wiarygodny. Nie tylko wkradają się niezupełnie dokładne informacje ze strony władz (w leśniczówce Wenduga, parafia olsztyńska, przykładowo do naszego wyznania należą leśnicy, jego żona i szwagierka, jak też dzieci⁷; jednak według sprawozdania urzędu landrackiego nie było tam ani jednego ewangelika)⁸, lecz w niektó-

¹ Anton Ludwig Lehmann, ur. 15 IV 1817, w latach 1849–1854 proboszcz w Waltersdorf (powiat Heiligenbeil), w latach 1854–1868 proboszcz w Reszlu, a w latach 1860–1867 superintendent diecezji warmińskiej. W latach 1868–1879 proboszcz w Schmoditten (powiat Preussisch Eylau).

² Zob. „Wstęp”, s. 484–485.

³ W przeciwieństwie do diecezji (superintendentur) na ewangelickich terenach Prus Wschodnich, które zazwyczaj pokrywały się z powierzchnią powiatów, do 1893 r. cała Warmia tworzyła jeden okręg kościelny, a ponieważ proboszcz w Lidzbarku Warmińskim Friedrich Böhnke sprawował funkcję superintendenta warmińskiego w latach 1823–1860, stąd zwyczajowo diecezję warmińską nazywano także lidzbarską. W 1893 r. diecezję warmińską podzielono na dwie: braniewską – z powiatami braniewskim i lidzbarskim oraz olsztyńską – z olsztyńskim i reszelskim.

⁴ Zreformowane synody diecezjalne w prowincji kościelnej Prusy (obejmującej Prusy Wschodnie i Zachodnie) odbywały się od 1862 r. Zapewne warmińskie odbywały się od 1863 lub 1864 r.

⁵ Być może chodziło tutaj m.in. o pastorów Friedricha Rudolfa Kühna z Jezioran (w latach 1865–1878 proboszcz tamże, w latach 1878–1890 proboszcz w Miłakowie, powiat morąski), Karla Friedricha Seidenstückera z Fromborka (ur. 17 II 1835, nauczyciel w domu sierot, w latach 1863–1868 proboszcz we Fromborku, w latach 1868–1875 proboszcz w Lidzbarku Warmińskim i superintendent warmiński, później przebywał w Halle, gdzie zmarł po 1918 r.) i Hermanna von Rozynskiego z Bisztynka (w latach 1865–1872 proboszcz tamże), którzy swoje stanowiska objęli w 1864 i 1865 r.

⁶ Spis z 1864 r., którego podstawowe wyniki opublikowano w tomie „Preussische Statistik”, Berlin 1864, stanowiącego regularne uzupełnienia do wydawanego od 1860 r. rocznika statystycznego „Jahrbuch für die amtliche Statistik des preussischen Staates”. Dane statystyczne zbierane były na polecenie pruskiego Biura Statystycznego (Königlich Preussische Statistische Bureau) przez lokalne organy policyjne, przy współdziałaniu władz landrackich i gminnych. Niezależnie od ogólnopruskich wykazów statystycznych lokalne władze powiatowe sporządzały rozmaite spisy na własny użytek.

⁷ Dopisek na marginesie: „Dane błędne, jak później doniesiono”.

⁸ W 1848 r. w leśniczówce Wenduga żyło 12 ewangelików i 2 katolików – (A. Schlott, „Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungs-Bezirks Königsberg”, Tilsit 1848, s. 30). Natomiast w 1861 r. mieszkało tam zaledwie dwóch ewangelików i jeden katolik – (A. Schlott, „Uebersicht des Regierungs-Bezirks Königsberg nach amtlichen Quellen”, Königsberg 1861, s. 37).

rych miejscach także rozdzielenie sąsiadujących wsi przy ustaleniu liczby dusz jest bardzo utrudnione choćby przez to, że informacje landrackie z każdego okręgu policyjnego (majątek, wieś⁹) zawsze obejmują również wszelkie pertynencje (domy w lesie, małe miejscowości niebędące komunami i in.), podczas gdy poszczególne ich części należą niekiedy do różnych parafii. Jeśli w takich przypadkach proboszcz nie sprawdzi za każdym razem tego stanu, względnie nie poradzi się swojego sąsiada na urządzie, to czasami nieuchronne są poważne błędy. W Bisztynku, dzięki poinformowaniu przeze mnie w tej kwestii mojego sąsiada na urządzie, proboszcza Rozyńskiego¹⁰, podana w recesie wizytacyjnym liczba dusz została zmniejszona o ponad sto.

Jednak jeszcze większe znaczenie niż błędy odnoszące się do wskazanego miejsca, które być może wcale nie są tak liczne, ma chyba brak jednoznaczności przy zliczaniu dzieci rodziców różnych wyznań. Władze miejscowe nie dociekają specjalnie przy każdym takim małżeństwie lub dziecku, w którym kościele odbył się chrzest, do jakiej szkoły dziecko uczęszcza, w jakich lekcjach katechizacyjnych uczestniczy, lecz sprawę traktuje się bardziej zbiorczo według przyjętej reguły; jeśli np. w pewnej większej gminie miejskiej, gdzie faktycznie – jak dokładnie wiadomo proboszczowi – dzieci rodziców różnych wyznań prawie bez wyjątku są wprowadzane do jednej religii, to przy spisie ludności dzieciom, ze względu na zasadnicze postanowienia prawne, przypisano powszechnie wyznanie ojca¹¹, i tak z jednej bądź drugiej strony nieuniknione są odchylenia od rzeczywistego stanu rzeczy. Uwzględniając te i podobne błędy, poszczególni duchowni, naturalnie tylko w małych parafiach¹², nie szczędzili trudu, aby samemu podjąć się spisania członków swojej gminy (w Orniecie, biorąc za podstawę wykaz wiernych stosownie sporządzony jednocześnie dla celów pastoralnych i opatrzony niezbędnymi uwagami), ale wynik zamieszczony w recesie wizytacyjnym, także w tym przypadku nie gwarantuje pełnej poprawności.

Na ile ustalono, liczba dusz w poszczególnych gminach, począwszy od największych, pod koniec ubiegłego roku wynosiła: w Braniewie 3 063, w Reszlu 2 326, w Biskupcu 1 831, w Lidzbarku Warmińskim 1 760, w Olsztynie 1 432, w Dobrym Mieście 1 081, w Orniecie 878, w Barczewie 743, w Bisztynku 490, w Pieniężnie 334, w Jezioranach 288, we Fromborku 211 – łącznie 14 437. Poza tym należałoby odnotować jeszcze 96 ewangelików w Tolkmicku, nad którymi opiekę duszpasterską powierzono aż do odwołania proboszczowi z Fromborka¹³.

⁹ Zadania policyjne na terenie powiatu wykonywał landrat przy pomocy własnego aparatu bądź poprzez organa podporządkowane jego nadzorowi: władze miejskie, policje w majątkach, wsiach, obszarach dworskich, stąd tutaj wzmianka o okręgach policyjnych.

¹⁰ Hermann Ludwig von Rozynski (zob. przyp. 5).

¹¹ Dopisek na marginesie: „Tak działo się mianowicie w Biskupcu, pow. reszelski”. Tutaj kwestia ta była dość złożona i nie postępowano jednoznacznie. Wychowanie dzieci w małżeństwach mieszanych zależało od woli rodziców. Chłopców wychowywano najczęściej w wierze ojca, a dziewczynki – matki, co zresztą zakładało „Powszechne Pruskie Prawo Krajowe” (Część 2, Tytuł II, § 447), choć nie było to regułą. Z kolei przy różnego rodzaju spisach, gdy nie wniano dokładnie w wyznanie dzieci, przypisywano im religię według powyższego klucza bądź w niektórych wypadkach dzielono ich liczbę pomiędzy dwa wyznania.

¹² Dopisek na marginesie: „Przykładowo w Pieniężnie”.

¹³ Wierni z położonego około 10 km od Fromborka Tolkmicka uczęszczali na nabożeństwa do leżącego w podobnej odległości Łęcza, dokąd jednak prowadziła niewygodna droga przez Wyżynę Elbląską. Poza tym parafia łęcka była duża, stąd w latach czterdziestych XIX w. pastorowi z Fromborka coraz częściej polecano opiekę nad wiernymi w Tolkmicku. Wreszcie w wyniku sporu, jaki wybuchł w 1860 r. pomiędzy pastorem Heinzem Riemannem z Łęcza a nauczycielem Knoffem z Tolkmicka, który sprawował tam również niektóre funkcje duszpasterskie, 21 IV 1861 r. Tolkmicko wraz z trzema pobliskimi miejscowościami przyłączono do Fromborka jako filię, ale część obowiązków duszpasterskich nadal pozostawiono duchownemu w Łęczu, także ze względów finansowych. Jednak podział prowincji Prusy na Prusy Wschodnie i Zachodnie w 1876 r. oraz rozdzielenie w 1886 r. dotychczasowej prowincji kościelnej na wschodnio- i zachodniopruską spowodowały, że Frombork i Tolkmicko znalazły się w dwóch różnych strukturach administracyjnych. Do tego doszło rozczarowanie tolkmiczian niedostateczną opieką ze strony Fromborka (liczyli również, że przyłączenie będzie miało charakter czasowy i rychło utworzą samodzielną parafię). Toteż zwrócili się z prośbą o powrót do Łęcza, co nastąpiło 1 I 1891 r.

Od spisu ludności w 1861 roku zwiększyłyby się zatem liczba parafian: w Ornecku o 11–12%, w Biskupcu o 11, w Pieniężnie o 9, w Lidzbarku Warmińskim o nieco ponad 5, w Reszlu o 3, w Olsztynie i Braniewie o 2%. Spadła natomiast: w Dobrym Mieście o 2%, w Jezioranach o 2–3, we Fromborku o 6–7, w Barczewie o 8, w Bisztyнку o 10–11%.

W sumie od końca 1861 roku ludność ewangelicka Warmii, licząca wtedy 13 988 wiernych, zwiększyła się o 449 osób, a więc o nieco ponad 3%.

Także w ciągu trzech lat przybyło, i to 10% ewangelików w Tolkmicku. W przedkładanych oszacowaniach nie uwzględniono gminy zakładu karnego w Barczewie¹⁴, jakkolwiek należący do niej urzędnicy ewangelicy wraz z rodzinami są nieliczni.

Jak zawsze, także w ostatnim roku stan osobowy niektórych gmin zmienił się istotnie. W Pieniężnie odeszła chyba ósma część urzędników, rzemieślników i pozostałych zajmujących się handlem, pośród nich nawet dwóch członków kościelnej rady parafialnej. Jeśli jednak z tego powodu nie doszło do spadku liczby dusz – raczej odpływ ten zastąpiony został z nadwyżką przez przyjsięcie innych – to w parafii Barczewo sprzedaż właścicielom katolickim dóbr Szypry, Damerau¹⁵ i Kronówko, odejście urzędników komisji melioracyjnej, jak też przeniesienie kilku członków personelu nadzorującego zakład karny, których po części zastąpili katolicy, doprowadziły do zmniejszenia liczby parafian. W Dobrym Mieście zwiększyła się wprawdzie gmina miejska, ale spadła liczba ewangelików, zwłaszcza w Rogiedlach, szczególnie ważnej części parafii¹⁶.

Ostatnio nie zdarzały się wystąpienia z Kościoła krajowego¹⁷. W ogóle dysydenci, o ile wiadomo proboszczom, są jedynie w parafiach Reszel, Biskupiec i Olsztyn – w pierwszych dwóch odpowiednio tylko ośmiu i pięciu baptystów, a w ostatniej jedna rodzina oświadczyła, że należy do wolnej gminy¹⁸.

Nie występuje jakiś godny wzmianki przyrost lub ubytek wiernych w gminach z powodu przejścia z jednego wyznania na inne. W istocie może nie być wiarygodne to, o czym informuje nasza strona odnośnie do przejścia na katolicyzm, ponieważ wiadomości o tego rodzaju konwersjach z opóźnieniem albo całkiem przypadkowo, a może nawet w ogóle do nas nie docierają – ostatnio zwłaszcza, gdy przybywają na Warmię osoby ze Starych Prus¹⁹, aby w murach konwentu albo w jakiejś leżącej na uboczu miejscowości szybko stać się katolikami. W każdym razie duchowieństwo katolickie stosownie do tego donosi już o dużo większej liczbie przejść do nich niż my o licz-

¹⁴ Działające od 1835 r. więzienie w Barczewie (powiat olsztyński) od 1861 r. służyło głównie jako miejsce odosobnienia mężczyzn z południowych części Prus Wschodnich, w latach 1852–1909 istniało tam stanowisko ewangelickiego kapłana więziennego. W więzieniu nie było osobnej parafii, użyte tu słowo gmina (w oryginale: „die Anstaltsgemeinde”) oznacza tamtejszą społeczność ewangelicką. Urzędnicy z zakładu karnego należeli do parafii ewangelickiej w Barczewie.

¹⁵ Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Klein Damerau, obecnie Dąbrówka (pow. olsztyński).

¹⁶ Rogiedle (powiat lidzbarski), od 1815 r. stanowiły znaczne skupisko ewangelików, w 1901 r. utworzono tam osobną parafię z około 280 wiernymi.

¹⁷ Kościół Krajowy, Ewangelicki Kościół Krajowy (Evangelische Landeskirche) lub Pruski Kościół Krajowy (Preussische Landeskirche) to używane synonimicznie nazwy dla Ewangelickiego Kościoła Unijnego (Evangelische Kirche der Union) w Prusach, powstałego w 1817 r. z połączenia Kościołów luteranckiego i reformowanych (francusko-reformowanego) oraz niemiecko-reformowanego).

¹⁸ Określenia tego (Freie Gemeinde, w tekście: „sich für freigemeindlich erklärt”) używano dość dowolnie, zarówno dla oznaczenia reprezentantów ruchu gromadkarskiego, jak i – co jest bardziej prawdopodobne dla lat sześćdziesiątych XIX w. – przedstawicieli skrajnego kierunku racjonalistycznego, tworzących wcześniej stowarzyszenia „Przyjaciół Światła” (Lichtenfreunde), w tym czasie występujących już z Kościoła Krajowego i grupujących się we własnych „wolnych gminach”.

¹⁹ Nazwa „Prusy”, oznaczająca wcześniej terytoria należące do państwa krzyżackiego, składające się później na Prusy Książęce i Królewskie, została przeniesiona na całość państwa brandenbursko-pruskiego. W XIX w. dla zaakcentowania pruskości w jej pierwotnym, węższym zakresie, a zarazem własnej odrębności regionalnej, Wschodnioprusacy na określenie własnej prowincji używali nazwy „Prusy Stare” (Altpreußen), wyłączali z niej stanowiącą późniejszy nabytek Warmię.

bie wystąpień z naszego Kościoła. Musimy pozostawić nierozstrzygnięty problem, czy różnice w obustronnych relacjach dotyczących Warmii przybierają podobny wymiar, jak w innych okolicach, gdzie fakty te są w istocie sporadyczne²⁰.

Ciekawe, że tego rodzaju wielce uderzające rozbieżności napotyka się w gazetach. Nie wspominając o Anglii, gdzie według pism katolickich szerzenie się katolicyzmu jest niewiarygodnie wielkie i niebawem wniknie w niego cały Kościół anglikański, natomiast z pochodzących skądinąd urzędowych danych wynika, że religii rzymskiej przybywa wyznawców tylko umiarkowanie, odpowiednio do przyrostu populacji spowodowanej imigracją oraz przewagą urodzeń nad przypadkami zgonów, to – według relacji katolickich w gazetach augsburskich – całkiem niedawno na Śląsku w tym samym przedziale czasu 841 osób miałyby stać się katolikami i tylko 77 ewangelikami, natomiast wedle urzędowych doniesień (prawdopodobnie strony ewangelickiej) 793 dorosłych zostało ewangelikami i tylko 34 katolikami.

Zresztą muszę wspomnieć, że są tereny naszej prowincji, gdzie duchowni boją się przytaczać w sprawozdaniach²¹ lub raportach prawdziwe liczby apostatów, obawiając się nagan.

Co dotyczy zewnętrznego stanu życia kościelnego, to przeważająca liczba gmin w powiatach olsztyńskim i reszelskim wciąż postrzegana jest wedle własnych skromnych kościołów. Gmina Barczewo skierowała w tej sprawie podanie bezpośrednie do Majestatu Królewskiego i teraz ma nadzieję – ponieważ także pomieszczenie modlitewne gminy zakładu karnego²² nie jest wystarczające, a w granicach zabudowań więziennych nie wystawi się budynku odpowiadającego temu celowi – że w niedalekiej przyszłości władze wyższe przeznaczą pewną sumę na wzniesienie kościoła, z którego będą mogli korzystać zarówno gmina miejska, jak i ewangelicy z zakładu karnego²³.

Gmina olsztyńska, która w czasie tegorocznej wizytacji obawiała się, że przy zamierzonym remoncie budowli zamkowych w Olsztynie nie uniknie się zakłócenia nabożeństw w ewangelickiej sali modlitewnej²⁴, z powodu ostatnio zaistniałego kwestionowania patronatu królewskiego dla gmin warmińskich²⁵ niepokoi się, że budowa jej własnego kościoła odsunie się na dalszą przyszłość²⁶.

W istocie patronat królewski dzięki decyzji, którą rejencja królewiecka wydała 29 marca tego roku (1233/3 II) dla kościelnej rady parafialnej w Lidzbarku Warmińskim odnośnie do udziału fiskusa w ubezpieczeniu przed pożarem tamtejszych zabudowań kościelnych, wydaje się uznany przez wymienione władze; jednakże ośmielamy się zalecić, co z pełnym szacunkiem niniejszym

²⁰ Przechodzenie do większościowej grupy religijnej na terenach wyznaniowo mieszanych było regułą. Na terenach sąsiednich Mazur zauważano w latach sześćdziesiątych XIX w. liczne konwersje tamtejszych katolików (zwłaszcza żyjących w małżeństwach mieszanych) na protestantyzm.

²¹ W oryginale „Receß”, skrót od nazwy „Visitations-Recess”, wypełnianych corocznie przez superintendentów standardowych, zmienianych co kilkanaście lat pod względem pytań arkuszy, mających odpowiedzieć na pytania o stan wizytowanych parafii.

²² Chodzi o kaplicę więzienną, z której korzystali wspólnie katolicy i protestanci.

²³ Ewangelicki kościół parafialny w Barczewie poświęcono 28 IX 1871 r., natomiast na terenie zakładu karnego świątynię wybudowano w 1872 r.

²⁴ Od 1773 r. nabożeństwa ewangelickie w Olsztynie odprawiano w należącym do skarbu państwa tamtejszym zamku, w którego lewym skrzydle sale dawnego refektarza przeznaczono na kaplicę.

²⁵ Zdanie niejasne. Nie wiadomo, czy chodzi o protesty ze strony katolików przeciwko wspomaganiu mniejszości protestanckiej z kasy państwowej, czy też niechęci władz administracyjnych do brania na siebie kolejnych obowiązków związanych z utrzymywaniem parafii protestanckich na Warmii, w blisko sto lat po jej zajęciu i umocnieniu się już protestantyzmu.

²⁶ Próby budowy w Olsztynie świątyni ewangelickiej podejmowano od 1832 r., jednak z braku środków nie zrealizowano pierwszego projektu kościoła, opracowanego już w latach trzydziestych. Od 1840 r. istniał przeznaczony na ten cel oprocenowany fundusz budowlany. Ostatecznie uroczyste poświęcenie nowej świątyni odbyło się 15 X 1877 r.

następuje przy przekazywaniu przedkładanego sprawozdania, aby konsystorz królewski²⁷ zechciał jak najprzychylniej przyjąć ową sprawę i przekazać informacje na ten temat władzom wyższym oraz ustalić, jaki obecnie obowiązuje pogląd we właściwych organach odnośnie do patronatu królewskiego dla gmin ewangelickich, a następnie raczył nas zawiadomić, a także pouczyć, abyśmy potrafiliby rozważyć, czy i jakie kroki z naszej strony byłyby w tym względzie konieczne i celowe.

Gdy przy tej okazji pozwałam sobie jednocześnie zwrócić uwagę zgromadzenia, a poprzez niego kościelnych rad parafialnych, aby zabudowań kościelnych nie ubezpieczać zbyt nisko, lecz w stosownej wysokości, gdyż wielki kłopot, w jaki popadła właśnie gmina Obelischken, superintendentura wystrucka, z powodu pożaru budynków gospodarczych plebanii (zabudowania te ubezpieczono na 270 talarów, natomiast ich odbudowa wyniosła, pomijając świadczenia z zaprzęgiem i ręczne, 3083 talary), służy tylko ku przestrodze – muszę oczywiście znowu powrócić do kwestii, że właśnie w przypadku szkód wywołanych pożarem konieczna jest całkowita pewność co do patronatu.

Faktycznie patronat królewski został ostatnio także uznany, zresztą znowu dzięki temu, że stanowiska proboszcza i rektora w Bisztynku oraz Jezioranach zostały obsadzone przez rejencję w powiązaniu z konsystorzem, a bez współdziałania gminy²⁸.

Majestat Królewski w ciągu tego roku wyposażył stanowiska proboszcza i rektora w obydwu wyżej wymienionych miejscach kapitałami dodanymi do dotacji proboszczowskich, a mianowicie w Bisztynku w wysokości 1500, w Jezioranach zaś – 2000 talarów²⁹, równocześnie władze dają nadzieję, względnie otwierają się widoki na podwyższenie zarobków proboszczów także w innych parafiach diecezji³⁰, z tej racji poniżsi uczestnicy, jak wszyscy, którym leży na sercu pomyślność Kościoła ewangelickiego na Warmii, ponownie czują się zobowiązani do uniżonej wdzięczności.

Dokuczliwej biedzie, w jakiej znalazła się gmina Jeziorany z powodu nadmiernych kosztów remontów tamtejszych plebanii i szkoły, zaradziły władze wyższe w zamian za weksel gminy, w którym uznała ona przypadłą jej w udziale subwencję za dar łaski³¹. Tarapaty, zagrażające tej gminie z powodu poważnego remontu czy ponownego wybudowania stodoły proboszcza, chwilowo chyba jeszcze nie nastąpią, gdyż brak stodoły być może uda się usunąć w jakiś niespecjalnie kosztowny sposób.

Gmina we Fromborku wciąż nie może rozpocząć niezbędnego poszerzenia cmentarza. Przed gminą Bisztynem otwiera się perspektywa, aby takie same potrzeby zadowolić celowym zakupem terenów graniczących z cmentarzem.

Tu i tam działo się wiele, co się tyczy godnego wyposażenia domów Bożych, jak i innych stron życia kościelnego. Fundusz na budowę wieży przy kościele w Biskupcu wynosi obecnie 672 talary na koncie w powiatowej kasie oszczędnościowej i 400 talarów subskrybowanych składek.

²⁷ *Naczelna władza administracyjna i organ wykonawczy synodu (organu sprawującego zwierzchnią władzę ustawodawczą w Kościele Unijnym), złożony z prezesa i sześciu radców (po trzech duchownych i świeckich). W zakres jego działalności wchodziły sprawy dotyczące zarządzania Kościołem, zatwierdzania proboszczów, nadzór nad majątkiem, przygotowywanie ustaw dla synodu.*

²⁸ *Chodzi o gminy miejskie. Przejęcie przez fiskusa pełnego utrzymania stanowisk eliminowało udział komuny miejskiej w ich obsadzeniu.*

²⁹ *Były to kapitały, z których jedynie roczne procenty szły na dofinansowanie stanowisk duszpasterskich.*

³⁰ *Parafie na Warmii, utrzymywane głównie przez państwo i obsadzone najczęściej młodymi duchownymi, należały jednocześnie do słabo uposażonych (z wyjątkami, np. Braniewo). Wynikało to z faktu, że o ile dotacje państwowe stanowiły podstawowe wynagrodzenie, to dodatkowe dochody wpływające z opłat za posługi duszpasterskie i podatki kościelne były tu bardzo niskie, co było rezultatem także niewielkiej liczby parafian.*

³¹ *W oryginale: „Gnadengeschenk”. O ile można zrozumieć owo zdanie, chodziło o swoiste obejście prawa, gdyż uznanie dotacji za „dar łaski” zwalniało ją z opodatkowania.*

Kasa kościelna³² w Reszlu, zbierająca datki na pozyskanie lepszego budynku przy tamtejszym kościele ewangelickim, liczy w tej chwili okrągłą sumę 685 talarów oraz jakieś 200 talarów subskrybowanych składek.

Sali modlitewnej w Olsztynie ofiarowano znowu różne godne uznania podarunki; i tak pewna rodzina już jesienią minionego roku dała dwa świeczniki ołtarzowe srebrne i dwa posrebrzane; podobnie pewna rodzina ze stanu mieszczańskiego przekazała dwa małe świeczniki z argentańtu.

W Lidzbarku Warmińskim, gdzie utrzymanie lekkiej konstrukcji kościoła z muru pruskiego wymaga wiele troski³³, nie udało się zrealizować w tym roku poważnej renowacji jego wnętrza, gdyż pożar miasta spowodował konieczność zatrudnienia gdzie indziej robotników budowlanych; także ze świeżą powłoką olejną (konieczną co 15 lat – dla całego kościoła jest to koszt 300 talarów) tymczasem trzeba się wstrzymać. Superintendent Böhnke³⁴ stopniowo wystarał się o wartościowe sprzęty pogrzebowe; dawniej, korzystając z legatu, nabywano ich niewiele, ale w tym roku, pożytkując narosłe przez szereg lat oprocentowane dochody w wysokości 286 talarów, sprawiono większe i zupełnie wystarczające ilości potrzebnych rzeczy. Składają się na nie polerowane i wyścielane mary, większa narzuta dla zmarłego z szerokimi na dwie stopy pozłacanymi galonami oraz frędzlami, mniejsza narzuta z odpowiednim obszyciem, inne dodatki, jak i czternaście okryć dla karawaniarzy, a także dwanaście okryć i tyle samo czapek dla uczniów uczestniczących w kondukcje pogrzebowym³⁵.

Co się tyczy poczucia religijnego gmin, to sprawozdania na ogół brzmią łaskawie. Oczywiście jeden przykłada ostrzejszą, inny łagodniejszą miarę; zapewne każdy byłby rad ujawnić w tym miejscu jakikolwiek postęp; jednak, gdy tu spojrzenie chętnie zwraca się na to, co jest radośnie odkrywane, tam pełne trwogi kieruje się w przyszłość – czy to, co teraz jest pozytywne, rozwinie się także owocnie w pożądanym sposób, albo czy w ogóle będzie trwałe.

Jak wygląda przede wszystkim frekwencja w kościele? Odnośnie do głównych nabożeństw mówi się o niej z rozmaitym odcieniem jako ogólnie zadowolająca, względnie dobra, ogólnie dobra, dobra, zadowolająca zwłaszcza ze strony członkiń gmin, zupełnie zadowolająca. Być może różnice nie są tak wielkie, jak mogłoby się wydawać z owego stopniowania orzeczników, dla kogoś stojącego z boku niełatwo będzie jednak wyrokować o tym z jakąkolwiek pewnością. Nawet woreczek kościelny³⁶ nie daje wiarygodnego oparcia, gdy, na przykład, wpływy z niego w najmniejszej ze wszystkich gmin, Fromborku, gdzie frekwencję w kościele określa się jako względnie dobrą, przy 211 duszach (ponieważ ewangelików z Tolkmicka, słusznie, nie bierze się w rachubę³⁷) w przybliżeniu wynoszą tyle samo, a nawet więcej niż w gminach największych (we Fromborku dwa woreczki kościelne przynoszą łącznie 45 talarów, w Biskupcu – 1831 dusz, 43 talary; w Reszlu – 2328 dusz, 53 talary; w Braniewie – 3063 dusze, wprawdzie 68 talarów, ale przy dwukrotnej zbiórce w niedzielę). Chociaż, jak pokazuje doświadczenie, w małych gminach, zwłaszcza

³² Woryginalne: „Glockenkasse”.

³³ Wyświęcony w 1823 r. kościół w Lidzbarku Warmińskim był zbudowany na koszt państwa. I choć projekt budowy fachuwerkowej spotkał się z oporem ze strony wiernych, świadomych, że tego typu budynek będzie szybko wymagać remontu, który obciąży parafie, to jednak władza postawiła na swoim, gdyż gmach z cegły byłby znacznie droższy, zaś wierni nie chcieli partycypować w dodatkowych kosztach.

³⁴ Friedrich Wilhelm Böhnke (Böhncke, 19 I 1792–13 III 1867), od 1816 r. jako duchowny w Lidzbarku Warmińskim. W 1823 r. mianowany superintendentem diecezji warmińskiej oraz okręgowym (także w znaczeniu całej Warmii) inspektorem szkolnym. W 1860 r. Böhnke ze względu na zły stan zdrowia złożył urząd superintendenta, pozostając do śmierci na stanowisku proboszcza. Była to niewątpliwie najważniejsza postać w dziejach diecezji warmińskiej w XIX w.

³⁵ Wynikało to z obowiązku uczestniczenia uczniów (najczęściej w miastach) w pogrzebach z udziałem duchownego.

³⁶ Służący do zbierania dobrowolnych datków w czasie lub po nabożeństwie.

³⁷ Zob. przyp. 13. Filia w Tolkmicku prowadziła własną rachunkowość.

takich, których członkowie w większości mieszkają w miastach, frekwencja w kościele z łatwo zrozumiałych powodów wciąż jest wyższa niż w wielkich miastach czy też parafiach, których wierni w dużej części przynależą do oddalonej wiejskiej diaspory³⁸, to widać jak na dłoni, że w wybranych gminach uczęszczający do kościoła zazwyczaj wrzucają o wiele więcej do woreczka kościelnego, aniżeli gdzie indziej. Zresztą sposób zbierania pieniędzy nie pozostaje bez wpływu na wysokość dochodu. Z porady wyższego przełożonego od ośmiu lat notuję liczbę monet, które wpływają w moim kościele podczas każdej zbiórki i w istocie, także tą drogą, dającą nieco więcej pewności, konstatowałem wzrost frekwencji.

Ogólnie przepisowe uczęszczanie do kościoła katolików może także wywierać wpływ na mieszkających pośród nich ewangelików. Zresztą niemal wszędzie zdarzają się wykształceni i zamozni, którzy jedynie z rzadka albo w ogóle nie pojawiają się w kościele.

Zainteresowanie gmin nabożeństwami pobocznymi jest ogólnie daleko mniejsze niż głównymi. W Biskupcu podczas godzin biblijnych, odbywających się tam w czwartki przed południem, poza konfirmantami obecnych bywa tylko dwóch, trzech uczestników; dawniej, gdy organizowano je raz w miesiącu, i to w niedziele, frekwencja była dziesięć razy wyższa. W tej samej gminie na godziny misyjne uczęszcza więcej parafian, chociaż także odbywają się one w tygodniu, ponieważ³⁹ – według słów sprawozdania – gromadzą one wiernych raz w miesiącu i cel jest tu oczywisty⁴⁰. W Dobrym Mieście comiesięczne godziny misyjne, wyznaczone najpierw na pierwszy poniedziałek miesiąca i obok obchodzonego uroczystością wieczorem w dzień Epifanii⁴¹ święta misyjnego cieszące się ożywionym uczestnictwem, już od listopada minionego roku musiano przenieść na niedzielę, ponieważ w tygodniu liczba uczestników okazała się zbyt niska, w niedziele nieco wzrosła, jednakże proboszcz obawia się, że regularne zbieranie datków na misje może powstrzymać tego i owego od udziału w nich, gdyż dobroczynność, świadczona głównie przez niewielu majątnych (wykształconych przecież, jak już wspomniano, w wielu miejscach rzadko widuje się w kościele) w znacznej mierze jest już wykorzystywana gdzie indziej, a błogosławiona doniosłość obowiązku sprawiania uczynków miłosiernych także przez tę stronę cieszy się mniejszym uznaniem⁴². Pozytywnie brzmi sprawozdanie o godzinach biblijnych w Orniecie, gdzie jako nabożeństwo nieszporne odbywają się one w niedziele; od Bożego Narodzenia zbiera się na nich także jałmużnę i do końca maja wpłynęło tą drogą ponad 11 talarów (Orneta należy do gmin wyróżniających się ofiarnością. Przy liczbie dusz 878 dwa woreczki kościelne przynoszą razem 38 talarów, co prawda nie tyle co we Fromborku przy 211 duszach, ale podobnie jak w gminach o wiele większych). Proboszcz Kessler⁴³ z Barczewa powiada, że z powodu braku słuchaczy nie odwołał ani jednej godziny biblijnej, które prowadzi od czterech i pół roku, oraz wyraża nadzieję, że dzięki nim wzbudza się w niewielkich gromadkach parafian żywe zainteresowanie Pismem Świętym. Byłoby pożądanym, gdyby we wszystkich miejsco-

³⁸ Nie należy zapominać, że w skład parafii miejskich wchodziły także okoliczne wioski. W przypadku małych miasteczek wierni ze wsi czasami przewyższali liczbę mieszczan.

³⁹ Podkreślenie w tekście, na marginesie znak zapytania.

⁴⁰ Nabożeństwa i godziny misyjne organizowane były z inicjatywy Związku Misyjnego, zajmującego się propagowaniem i finansowym wspomaganiem misji zewnętrznych.

⁴¹ Święto Objawienia Pańskiego, 6 stycznia.

⁴² Była to tendencja powszechna, od lat sześćdziesiątych XIX w. zauważano spadek zainteresowania tematyką misji zewnętrznych. Krótkotrwały wzrost uwagi temu problemowi poświęcono jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX w. wraz z ekspansją kolonialną. Narodziło się wtedy pojęcie „zewnętrznej misji narodowej”. Zainteresowanie pracą misji, wcześniej wynikające z wewnętrznej religijności, teraz stało się również kwestią patriotyzmu i racji stanu.

⁴³ Theodor August Kessler (Keßler), w latach 1849–1855 wikary w Braniewie, w latach 1855–1866 proboszcz w Barczewie, w latach 1866–1892 proboszcz w Milakowie (powiat morąski).

wościach, gdzie odbywają się godziny biblijne i podobne nabożeństwa, kościelne rady parafialne przekonały się o ich celowości i skutecznie wsparły udział w nich wiernych.

Uczestnictwo w komunii świętej obrazuje procentowe obliczenie w stosunku do obecnej liczby dusz; ogólnie dla minionego roku nie jest ono tak wysokie jak poprzednio⁴⁴. Pozostaje w tyle za danymi z 1863 roku: w Olsztynie o 11%, w Lidzbarku Warmińskim o 10%, Biskupcu o 9%, Pieniężnie, Reszlu, Dobrym Mieście o 3%, Braniewie, Ornecie o 2%, w Jezioranach nie zmieniło się, natomiast w Barczewie i Bisztynku wzrosło o 3%, we Fromborku o 10%. W większości parafii, i to zwłaszcza liczniejszych, spadek jest zauważalny.

Z sąsiednich gmin, leżących przy tej części granicy Warmii, gdzie i ja mieszkam⁴⁵, dowiaduję się, że również tam liczba komunikujących w poprzednim roku nie była tak wysoka, jak zazwyczaj w innych latach⁴⁶. Oczywiście należy uwzględnić, że obliczenie procentowe na rok 1864 brało za podstawę wynik spisu ludności z 1864 roku, zaś przy roku 1863 opierano się na spisie ludności z 1861 roku, ale w pierwszym przypadku dla większości gmin wskaźniki są wyższe. Widocznie liczba dusz także w 1863 roku była już inna niż w 1861 i dlatego wyliczony procentowy udział komunikujących w 1863 roku faktycznie w niektórych miejscowościach nie był tak wysoki, jak go swego czasu zarachowałem, w innych oczywiście mógł być wyższy. Jednakże bliższe roztrząsanie tych różnic nie wydaje się szczególnie owocne.

W Biskupcu uderzająco wzrosła liczba ludności ewangelickiej i stąd można wytłumaczyć niekorzystny odsetek z roku 1864 w porównaniu z tym z 1863, natomiast w Bisztynku w ciągu lat 1862–1864 miał miejsce chyba stały ubytek liczby dusz, jednakże od 1863 do 1864 roku odsetek komunikujących wzrósł. Szczególnie silne wahanie nastąpiło w Lidzbarku Warmińskim, gdzie wskaźnik podany na 1862 rok w 1863 był wyższy o 16, a w 1864 znowu niższy o 10, podczas gdy liczba ludności w latach 1861–1864 wzrosła o 5%.

Ogólny odsetek komunikujących, jeśli za podstawę weźmie się zamieszczone w recesach dane o liczbach wiernych i spowiadających się, w roku 1864 wyniósł: w Olsztynie nieco ponad 37%, w Braniewie prawie 39, w Lidzbarku Warmińskim ponad 45, w Pieniężnie ponad 48, w Ornecie ponad 53, w Reszlu ponad 54, we Fromborku ponad 57, w Jezioranach i Biskupcu ponad 59, w Barczewie ponad 64, w Dobrym Mieście ponad 67, w Bisztynku więcej niż 72%.

Także tu niezbędnych jest kilka uwag modyfikujących, względnie korygujących. We Fromborku liczba komunikujących, włączając tych z Tolkmicka, wynosiła 171 i tym samym w istocie 57% ludności ewangelickiej (211 – gmina Frombork, 86 – miasto Tolkmicko), odsetek byłby wszak większy, gdyby uwzględniono ewangelickich mieszkańców Tolkmicka, którzy, chociaż także znajdują się pod opieką duszpasterską proboszcza we Fromborku, do komunii chodzą jednak do Łęcza, gdzie właściwie przynależą jako parafianie⁴⁷. W Barczewie do 480 komunikujących, wykazanych w recesie, zaliczono 89 członków tamtejszej załogi wojskowej, ale oddział ten, składający się przeciętnie z 100–110 żołnierzy (zresztą tylko dorosłych, co w przypadku komunikujących odgrywa ważną rolę) nie jest włączany do liczby parafian. Jeśli jednak podwyższy się ją o owe 100–110 osób (pomijając ewentualne rodziny żołnierzy), to odsetek komunikujących spadnie z 64 do 54%. Odnośnie do Braniewa taka uwaga wyjaśniająca, ewentualnie korygująca, nie

⁴⁴ Przez cały XIX w. władze kościelne w prowincji uznawały za pozytywny fakt, gdy liczba przystępujących do komunii w ciągu roku grawitowała wokół 50% wszystkich konfirmowanych parafian.

⁴⁵ Tzn. w Reszlu.

⁴⁶ Dopisek na marginesie: „Czyżby utrzymująca się w 1864 roku deszczowa pogoda wpłynęła w szerszym zakresie na liczbę komunikujących? Że deszcz nie jest korzystny dla frekwencji w kościele i trudno potem powetować tę stratę, chyba wszyscy tego doświadczyliśmy”.

⁴⁷ Zob. przyp. 13.

jest potrzebna; załoga stacjonującego tam batalionu strzelców nie jest wprawdzie zaliczana do 3063 dusz, ale również 93 z 600 żołnierzy, którzy jednorazowo przyjęli komunię (batalion dopiero w sierpniu powrócił znad granicy), reces nie uwzględnia wśród liczby komunikujących.

W tym miejscu niech mi wolno będzie wtrącić pewne spostrzeżenie.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę władz wyższych, że nie chciałbym zaniechać tych procentowych wyliczeń, z których od kilku lat korzysta się na polu kościelnym, a do ich prowadzenia ze swojej strony deklarowałem gotowość. Stosownie do tego przytaczałem je niejednokrotnie, ale uznałem w interesie sprawy – w celu należytego rozważenia i ustalenia wyników, jak i odpowiedniego przygotowania wyciąganych z nich wniosków – ze względu na poczucie kościelne gminy oraz działalność duszpasterską duchownych i kościelnych rad parafialnych włączyć je szczegółowo, czego dawniej nie uwzględniano, w krąg dyskusji. Powiadam świadomie: szczegółowo, ponieważ przy wgłębianiu się w nie wypływają wciąż nowe wątpliwości, które tu muszą ujawnić się jeszcze liczniej, albo, aby spożytkować je dla celów pastoralnych, wymagają dużo bardziej ostrożnego potraktowania niż w przypadku innych danych statystycznych.

Ostatnio w obliczeniach statystycznych ujmowane są także informacje o komunikujących poza kościołem. Dla minionego roku stosunek ich do liczby pogrzebów⁴⁸ przedstawia się następująco: w Biskupcu 18%, w Barczewie 27, w Reszlu 25, w Lidzbarku Warmińskim 35, w Braniewie 35, w Pieniężnie 37, w Olsztynie 37, w Orniecie 39, w Jezioranach 40, w Dobrym Mieście 50, w Bisztyнку 54, we Fromborku 100%.

W ogóle nie ma co rozważać porównania z zeszłym rokiem; w 1863 roku Frombork miał najmniejszy odsetek komunikujących poza kościołem, tym razem najwyższy, i to tak wysoki, że liczba komunikujących zrównała się z liczbą zmarłych, także pozostałe parafie zamieniły w najrozmaitszy sposób swoje miejsca w szeregu. Tylko Dobre Miasto w obydwu latach zamknęło rachunek pięćdziesięcioma procentami. W każdym razie wymaga to, o ile w ogóle da się wyciągnąć pewniejsze wnioski – jak oczywiście zawsze – porównania całego szeregu lat i nawet wtedy tylko w pewnej mierze może okazać się to wiarygodne i pożyteczne, jeśli przedłoży się odpowiedni materiał bardziej kompletny niż zazwyczaj dzieje się to w przypadku recesów. Należałoby podać nie tylko, ilu zmarłych przyjmowało wcześniej komunię, ale też ilu z tych, którzy komunikowali poza kościołem, czyniło to, będąc zdrowymi, jako aresztanci lub we wspólnotach z przynależnymi do nich chorymi, co w niektórych gminach zdarzało się często. Jeśli chciałbym zaliczyć komunikujących, którzy minionego roku przyjmowali komunię w areszcie sądowym w Reszlu, to dla mojej gminy wskaźnik podniósłby się z 27, jak to wyżej podałem, do 40%; czy inni duchowni uwzględniali takich więźniów, nie jest mi wiadome.

Zresztą według dotychczasowych danych nie można stwierdzić, czy zapotrzebowanie na komunię chorych osiągało ogólnie ten sam poziom, co w dniach, gdy wierni cieszyli się zdrowiem, aczkolwiek w poszczególnych miejscowościach pewna zgodność wydaje się niewątpliwa.

Że w tych miejscowościach, gdzie proboszcz swoim sposobem, albo dzięki temu, że nie przeszkadzają mu w tym inne sprawy, wchodzi w ściślejszy kontakt z gminą – zwłaszcza niezbyt liczną – liczba komunikujących w domach zazwyczaj jest większa niż gdzie indziej, obserwuje się prawdopodobnie nie tylko na Warmii, ale że w tej części krainy wspólne życie z katolikami wpływa w ogóle na wzrost liczby komunikujących, a w szczególności także na liczbę przyjmujących komunię chorych, zauważono już dawniej. Naturalnie należy wziąć pod uwagę, porównując ze sobą gminy odnośnie do życia kościelnego w ogóle, jak względem przystępowania do komunii w szcze-

⁴⁸ Chodzi głównie o tzw. komunię chorych (*Kranken-Kommunion*) udzielane w obliczu śmierci lub przy ciężkiej chorobie w domach, często, o czym wspomina autor w dalszej części tekstu, także w gronie najbliższych i sąsiadów.

gólności, wielorakie uwarunkowania, o których tu tylko napomknę, a mogą wynikać one z proporcji liczbowych ludności miejskiej i wiejskiej, jak i z sytuacji kulturowej oraz zamożności parafian.

Co się tyczy stanu obyczajowego, to w gminie, która nie należy do najmniejszych⁴⁹ określa się go jako zadowalający; jednak stanowi to właśnie wyjątek i sprawozdanie nie powinno pozostawić tego problemu, przy dogłębniejszym zapoznaniu się z nim, bez istotnej poprawki. W większych gminach⁵⁰ zwykle nie ma informacji na ten temat z pobliskich wspólnot. Z jednej z niewielkich parafii⁵¹ – 800 dusz – rozbrzmiewa skarga, że w gminie tej (łącznie w mieście i we wsiach) jest około dwudziestu notorycznych pijaków, pośród których jedenastu doprowadziło się już do obłędu opilczego⁵², również dwie kobiety (jedna bezdzietna żyjąca w małżeństwie mieszanym i jedna wielodzietna) dużo piją i rujną swoje życie domowe, poza tym około dwudziestu mężczyzn, którzy z takim oddaniem uczęszczają do karczmy, że jeśli nie pijakami, to staną się albo już się stali hulakami.

Mamy tu obszar, gdzie sprawozdawcy zauważalnie różnią się od siebie w ostrości spojrzenia i surowości osądu, chociaż oni także nie boją się ujawniać prawdy. W każdym razie właśnie wspomniany obszar wymaga naszej najbaczniejszej uwagi. Gorzkie skargi na pijaństwo pojedynczych lub liczniejszych członków gminy wracają nierzadko we wszystkich raportach, obrazujących sytuację nieco głębiej. Aby stosowne debaty naszego zesłorocznego zgromadzenia, których dotychczas nie zaakceptowała generalna decyzja władz wyższych, nie pozostały bezowocne i aby także przyniosły błogosławieństwo w przyszłości, przypominamy o tym ponownie!⁵³ Nie chcemy mianowicie spuszczać z oczu właśnie tego wątpliwego, wręcz zgubnego, zagrażającego szczęściu i radości rodzin spędzania życia w karczmach przez tak wielu członków naszej gminy, na co są skargi bynajmniej nie tylko z naszej strony.

Grzechy nierządu, które zresztą daleko nie odbiegają od właśnie wspomnianego problemu, w ostatnim czasie znowu zwróciły na siebie uwagę w najbardziej bezsporny sposób narodzinami licznych nieślubnych dzieci. Wprawdzie nie przychodziło z nimi do chrztu we Fromborku, Bisztyнку i Jezioranach (w Jezioranach w bieżącym roku po raz pierwszy od ośmiu lat przydarzyło się nieślubne dziecko), jednakże według wykazu z recesu wizytacyjnego w Lidzbarku Warmińskim nieślubne było co 18 dziecko, w Orniecie co 17, w Braniewie co 13–14, w Olsztynie mniej więcej co 11, w Pieniężnie co 10, w Dobrym Mieście co 9–10, w Biskupcu blisko co 10, w Reszlu mniej więcej co 7, w Barczewie co 4–5.

Wedle tego, więc, pojedyncze gminy wydają się mieć opinię nieskazitelną, na innych zaś ciążyą poważne zarzuty, a pośród nich zwłaszcza kilka okrywa niewspółmiernie większa hańba niż

⁴⁹ Dopisek na marginesie: „Bisztynek”.

⁵⁰ Dopisek na marginesie: „Np. Braniewo”.

⁵¹ Dopisek na marginesie: „Orneta”.

⁵² Dopisek na marginesie: „Także w Kościele katolickim, jak np. doniesiono z Pieniężna, podobno znowu szerzy się spożycie alkoholu”. – Akcja antyalkoholowa na Warmii (będąca częścią szerszych ruchów wstrzeźliwości – *Mäßigkeitsvereine* i abstynenckiego – *Enthaltsamkeitsvereine*) rozwinęła się w latach czterdziestych XIX w., kontynuowana była po Wiosnie Ludów, głównie z inspiracji duchowieństwa katolickiego, przyjmującego wzorce ze Śląska i Wielkopolski, działające według jednolitych zasad, wywierając silny nacisk na parafian, nadając akcji wymiar sakralny poprzez składanie stosownych przysięg w czasie uroczystości kościelnych. Jej dalsze powodzenie w dużej mierze zależało od aktywności miejscowych duchownych. Po 1850 r. zwracano silniejszą uwagę na elementy wstrzeźliwości, zakładające ograniczenie konsumpcji wódki, nawet kosztem leższych alkoholi i zmiany obyczajów spożycia, odchodzono natomiast od propagowania trudnej do utrzymania abstynencji.

⁵³ Dopisek na marginesie: „Naszym staraniom o wsparcie abstynencji stoi na drodze dosyć częsta zapewne we wszystkich miejscowościach okoliczność, że wielu skądinąd życzliwych i wpływowych członków gminy, a zwłaszcza radców parafialnych handluje wódką”.

pozostałe. Jednakże, po pierwsze, należy zawsze uwzględnić, że w pewnych gminach nieślubne dzieci, które należałoby ująć w recesach, łatwe są do pominięcia, gdyż te sfery niewiast, gdzie zazwyczaj zdarzają się dzieci narodzone poza małżeństwem, w dokumentach tych nie pojawiają się w ogóle lub tylko w znikomej liczbie, podczas gdy tego rodzaju przypadki – sędzę, że dołączają do tego szwaczki i podobne służące, zwłaszcza takie, które chodzą na szarwark – jak dowodzi roczna specyfikacja dziesięciny, występują wśród nich masowo, i to głównie w Biskupcu, a jeszcze większy odsetek w Reszlu. Jednak gdyby upadek dotyczył dziewcząt ze stanu wyższego, z pewnością ukryłyby one swój wstyd, przebywając w jakimś koncesjonowanym zakładzie położniczym. Pominąwszy wszakże to, istnieją tym razem oczywiste dowody, że krótkie doniesienia recesów wizytacyjnych dla oceny stanu rzeczy niekiedy w ogóle nie dają wiarygodnej podstawy. W istocie wystarczająco znany jest fakt, że wiele nieślubnych dzieci narodziło się i zostało ochrzczonych w gminach, w których ich nie spłodzono. W bieżącym roku, przykładowo, ja sam w moim kościele ubolewałem nad narodzinami już jedenaściorga nieślubnych dzieci i wedle tego w czasie, gdy o tym piszę, z 84 ochrzczonych dzieci co siódme lub ósme obciążało gminę jako pozamałżeńskie. W istocie jednak z tych jedenaściorga dzieci, na ile potrafiłem to udowodnić, siedmioro spłodzono w innych parafiach, a mianowicie w powiatach frydlandzkim, kętrzyńskim, jedno nawet w lidzbarskim, parafia Dobre Miasto (Caroline Peitsch – Gradki⁵⁴), tutaj spłodzono więc tylko pozostałą czwórkę, i tak stosownie do tego przygana dla mojej gminy redukuje się do co 21 dziecka. Dla minionego roku podobna redukcja następuje w parafii Barczewo, która w przedkładanym właśnie przeglądzie wypada uderzająco źle. Proboszcz Kessler przytoczył mianowicie w odrębnym protokole wyjątkowo przekonujący dowód, że z dziewięciorga nieślubnych dzieci, ochrzczonych w jego parafii (zresztą nie urodziły się one w tym samym czasie), czworo spłodzonych zostało w parafii olsztyńskiej i jedno w biskupieckiej, jedno zaś w ogóle jest z matki katoliczki⁵⁵. Zresztą ten sam duchowny informuje, że w jego parafii, pomijając zwolnione więźniarki, które tam się zatrzymują, w sumie jest dwanaście ewangelickich służących i nie mniej niż sześć z nich wykroczyło przeciw szóstemu przykazaniu (co, ma się rozumieć, może być do udowodnienia przez mężczyzn). Jeśli odliczy się owe sześcioro dzieci, to Barczewo, które zajęło najniższe miejsce, trafi natychmiast do szeregu parafii stojących w naszym przeglądzie wyżej, gdyż tylko co jedenaste lub dwunaste dziecko jest nieślubne, jakkolwiek oddział wojskowy i wypuszczane z więzienia różne hultajki, które zatrzymują się w gminie, z pewnością nie są elementem pozytywnym. Równocześnie jednak Olsztyn spada ze swojego stosunkowo wysokiego miejsca poniżej wszystkich pozostałych gmin, ponieważ z pięciorga nieślubnych dzieci przechodzi do dziewięciorga⁵⁶, zatem tamże co szóste dziecko jest nieślubne. Zauważmy jednak znowu, że krótki przedział czasu nigdy nie daje pewnego oparcia dla osądu.

W minionym roku czytaliśmy w specjalnym raporcie z Ornety, że w ciągu roku 1863 wprawdzie nie przynoszono do chrztu nieślubnych dzieci, ale z tego nie można absolutnie wnosić, że nie uprawiano nierządu – uwaga, do której tegoroczne sprawozdanie, potwierdzając ją, powraca. Tym razem w takim samym duchu wypowiada się superintendent Böhnke. Nieślubnych dzieci narodziło się w ubiegłym roku niewiele, ale nie pozwala to wnioskować o czystości, inny rok ujawnia ich większą liczbę. Co powiada tu nasz doświadczony senior⁵⁷, potwierdza się obecnie w Braniewie. W parafii tej liczba nieślubnych dzieci spadła na tyle, że jedno takie dziecko przy-

⁵⁴ *Majątek Gradki leżał w powiecie olsztyńskim, ale ponieważ jego ewangelicy mieszkańcy należeli do parafii w Dobrym Mieście, stąd przez omyłkę został tutaj zakwalifikowany jako część powiatu lidzbarskiego.*

⁵⁵ *Na marginesie: „Protokół ów stanowi załącznik”. Protokołu nie odnalazłem.*

⁵⁶ *Dopisek na marginesie: „NB. Były wszakże wśród nich dwie pary bliźniaków”.*

⁵⁷ *Friedrich Wilhelm Böhnke.*

pada na 13–14 chrzczonych; w roku 1864 wykazano w ogóle tylko dziewięcioro pozamałżeńskich dzieci, natomiast w pierwszej połowie tego roku zanotowano ich już ośmioro. (Batalion strzelców, dłuższy czas przebywający nad granicą polską, powrócił w sierpniu zeszłego roku). Podobne spostrzeżenie poczyniłem, przeglądając rejestr chrztów w Biskupcu, gdzie w zeszłym roku co dziesiąte, lub uwzględniając korektę dokonaną przez Barczewo, co dziesiąte dziecko było nieślubne; od początku stycznia tego roku do wizytacji zarejestrowano jednak wśród 27 ochrzczonych już sześcioro nieślubnych.

Dosyć wszakże o tym! We wszystkich tych obrachunkach i badaniach, które – przykładając do nich jednakową uwagę – wielokrotnie stałyby ze sobą w sprzeczności, nie da się, naturalnie, przedłożyć niczego usprawiedliwiającego lub wręcz uniewinniającego. Nierząd wchodzi w modę, pomoc w jego wytrzebieniu jest obowiązkiem każdego, komu leży na sercu dobro ludu, w szczególności jest też naszą powinnością, tym bardziej, gdy grzechy nierządu traktuje się z największą lekkomyślnością. (Przykład jeden z wielu. Ostatnio w pewnej naszej gminie młody mężczyzna, śmiejąc się, poinformował proboszcza o urodzeniu dziecka przez swoją narzeczoną; proboszcz wytknął mu śmiech, na co usłyszał odpowiedź: a co, mam płakać?). Oczywiście to nie stosunki religijne, w sensie dosłownym, wchodzi jedynie w rachubę, decydujący wpływ, bądź co bądź, wywierają tu raczej warunki socjalne. W przeciwnym razie, w jaki sposób w pewnej prowincji, jakimś głównym jej mieście lub określonym okręgu – myślę tu zwłaszcza o powiecie kętrzyńskim, z którego zło przenosi się do mojej parafii – ujawniłyby się o tyle więcej negatywnych okoliczności odnośnie do grzechów nierządu niż w innych gminach państwa?⁵⁸ Skala oceny skuteczności działania duchownych z pewnością nie pokazuje podobnie uderzających różnic; gdybyż tylko także od tej strony udało się wyraźniej rozpoznać sytuację społeczną i wtedy odpowiednio trwale na nią wpłynąć, również mocą wiary chrześcijańskiej, która przecież przewycięża i przekształca świat.

Nie chcemy zresztą – jeszcze raz odwołując się do materiału, którego analizą mamy się przecież kierować w naszych dyskusjach i postanowieniach – zamykać oczu również na fakt, że wiele małżonek, podczas zapowiedzi i na ślubnych kobiercach stojących z dziewiczą czią, powijają dzieci przed upływem, niekiedy znacznie, dziewięciu miesięcy, licząc od dnia ślubu. W rejestrze ślubów gminy Orneta, porównując wykazy chrztów i ślubów w pierwszych miesiącach tego roku, pośród niewielkiej liczby chrzczonych bardzo szybko znalazłem trzy takie przypadki. Nie są one obce także gdzie indziej, a sporadycznie nawet w rodzinach stanów oświeconych. W istocie jest nieco kłopotliwe i niemiłe przeglądanie ksiąg kościelnych pod kątem takich zdarzeń, ba, nieustannego ich śledzenia, zwłaszcza że przecież nie wiemy z pewnością, ile ogłoszonych i połączonych przez nas par rozpoczyna swój stan małżeński w jakiejś innej parafii. Wreszcie także musimy rozważyć, czy Kościół ma zaniechać wszelkich środków, jeśli para narzeczeńska ostentacyjnym kłamstwem zbezczeszczyła ambonę i ołtarz. Jeśli faktycznie trzeba przy tym trwać, to podsunąłbym pilne powtórzenie pytania, które swego czasu na podstawie doświadczeń z mojej gminy skierowałem do konsystorza królewskiego: czy nie warto zalecić, aby przy zapowiedziach i ślubach raz na zawsze usunąć predykat dziewica. Odpowiedziano mi wtedy, że należy pozostać przy dotychczasowym zwyczaju, gdyż inaczej narzeczonych w zapowiedziach z największym szacunkiem przedstawiałoby prawo krajowe, podające wskazówki co do ich stanu, a że w wymienionej księdze ustaw

⁵⁸ W południowej części Prus Wschodnich odsetek nieślubnych urodzeń w parafiach wiejskich z reguły nie przekraczał 10% (dotyczyło to zarówno parafii katolickich, jak i ewangelickich), w miastach był wyższy i sięgał 10–12%, ale nie odbiegał od średniej dla całej prowincji. Władze kościelne zaczynały bić na alarm, gdy wskaźnik ten zbliżał się do 15%. Rzeczywiście, choć w diecezji kętrzyńskiej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX w. odsetek nieślubnych urodzin sięgał około 7%, to w samej parafii Kętrzyn przekraczał 15%, i był także wyższy w porównaniu z innymi okolicznymi miastami. Zapewne wpływały na to duża liczba majątków w jego najbliższych okolicach, a także szybki, jak na lokalne warunki, rozwój miasta.

pod stanem narzeczona, jak i narzeczony, zapewne słusznie, rozumie się wyłącznie stan cywilny, zawód, zatrudnienie⁵⁹, tak więc, chcąc uczynić zadość prawu krajowemu, narzeczoną nazywano by ewentualnie nauczycielką, szwaczką, robotnicą, służącą.

W diecezji nie występują, poza jednym wyjątkiem, dzikie małżeństwa. Ten jedyny przypadek tyczy się parafii Lidzbark Warmiński i dotychczas się z nim nie uporano, ponieważ mężczyzna jest rozwodnikiem, a kobieta, z którą żyje, katoliczką. Być może tego rodzaju sytuacje będą liczniejsze, jeśli pary narzeczęńskie różnych wyznań nie znajdą duchownego, który przystanie na ich ślub. Dzikie małżeństwo, które zrodziło się w Bisztyнку między parą przybyłą ostatnio z Królewca, zostało usunięte dzięki energicznej interwencji księdza, a niewiastę nakłoniono szybko do powrotu do Królewca.

Wedle recesów próby pojednawcze dotyczące sfery życia małżeńskiego w czterech parafiach nie wystąpiły w ogóle. W niektórych innych liczba bezskutecznych takich poczynań jest stosunkowo znaczna; w Braniewie, przykładowo, cztery na pięć. Wynika to jednak z tego, że według postanowienia nadrzędnego pod rozwagę bierze się wyłącznie przypadki z zadeklarowanym zamiarem rozwodu sądowego, który rozpoczyna się przed duchownym. Tutaj brzmienie tego postanowienia nie może być decydujące także dlatego, że dosyć często, ten, kto wnosi nam do omówienia spór małżeński – a pod wpływem katolicyzmu podobne wypadki zdarzają się na Warmii częściej niż gdzie indziej⁶⁰ – dopiero zaczyna swoją sprawę wypowiedzią, że musi rozejść się ze swoją małżonką, jednakże wtedy wybór przypadków, które znajdują się w sprawozdaniu, ostatecznie pozostaje do oceny duchownego i liczba bezskutecznych prób pojednania jest po prostu niewiarygodna. Proboszcz Kessler z Barczewa przytacza, że podczas dziesięciu lat sprawowania przez niego tamtejszego urzędu rozwód jeszcze się nie zdarzył.

O zachowywaniu się służby i młodzieży już konfirmowanej dałoby się w ogóle wiele powiedzieć. Raport z Braniewa odpowiada na pytanie: jakie stosunki panują między państwem a służącymi? Krótko mówiąc: jak wszędzie, z pewnością mając na myśli z jednej strony to samo, co sprawozdanie z Lidzbarka Warmińskiego, w którym czytamy: służba źle się prowadzi, jest srośna, lubiąca się stroić i kmańbrna, ale z drugiej strony akcentuje się zarazem: państwo wielokrotnie samo ponosi winę za to, że ich podwładni są do niczego. Jeśli w niektórych miejscach jakieś szczególnie skargi na stosunki między państwem a służącymi słabiej docierają do uszu pastora, to tylko dlatego, że ewangelicka służba – jak zauważono wyraźnie także w niektórych recesach – jest nieliczna⁶¹.

Również w minionym roku konfirmowaną młodzieżą zajmowano się tak jak dawniej, zależnie od parafii, wykorzystując katechizację, szczególnie bacząc na młodych podczas domowych wizyt duszpasterskich, a gdzie się dawało, rozszerzano tę działalność, organizując formalne paciorki⁶²,

⁵⁹ „Powszechne Pruskie Prawo Krajowe”, Część 2, Tytuł 1, § 150.

⁶⁰ Ponieważ małżeństwo w Kościele protestanckim nie jest sakramentem, możliwe są rozwody. Warunkiem było przeprowadzenie przez parafialnego duchownego próby pojednania pomiędzy małżonkami. Uwaga o częstszych próbach pojednania na Warmii wynika prawdopodobnie z przekonania panującego w katolicyzmie o nierozzerwalności małżeństwa, co mogło oddziaływać także na diasporę ewangelicką.

⁶¹ Pytanie o stosunki panujące pomiędzy służbą a pracodawcami występowało w recesach wizytacyjnych do lat siedemdziesiątych XIX w., potem wraz z rozwojem prawodawstwa społecznego i prawa pracy stało się zbędne.

⁶² Początkowo, w XVI w., były to rozmowy duchownych z wiernymi, później przybrały formę odwiedzin chorych połączonych ze spowiedzią, następnie przetrodziły się w coroczne wizyty księży w odległych od kościoła wioskach, połączone także z komunią chorych oraz katechizacją dorosłych. W XVIII w. ortodoksyjne władze Kościoła luteranckiego, chcąc zapobiec wpływom petyzmu, postanowiły przywrócić zaniedbane już wówczas paciorki jako obowiązkowe zadanie duchownych, licząc, że w ten sposób zapobiegną niekontrolowanemu domowemu spotkaniu religijnym (godzinom pobożności). Z różnym natężeniem organizowano je przez cały XIX w.

wspólną komunię⁶³, spotkania na plebani⁶⁴, które w jednej z miejscowości przybrały formę Towarzystwa Panien⁶⁵, a także poprzez szkółki niedzielne⁶⁶ oraz upowszechnianie odpowiednich ksiązek.

W katechizacjach kościelnych młodzież po konfirmacji uczestniczy prawie wszędzie bardzo nieregularnie, przeważnie nielicznie, wszyscy, którzy przynależą do stanów wyższych, w ogóle nie biorą w nich udziału; w istocie odnosi się to do różnych parafii w różnym stopniu. W Braniewie, gdzie kaznodzieja Gropp⁶⁷ organizował takie konferencje popołudniami, wydaje się, że konfirmowani z oddziału wyższego w ogóle się z nich wyłączyli, ale także dzieci z niższego pojawiają się w niewielkiej liczbie, gdyż są zobowiązane do różnych posług, i to nie tylko w parafii braniewskiej. Również w parafii reszelskiej frekwencja konfirmowanych nie była zadowalająca, chociaż w niedziele przybywała ich gromadka, nie brakowało także tych ze stanu oświeconego.

Jeśli w ogóle odbywa się katechizacja, przychodzą na nią zarówno ci po konfirmacji, jak i przygotowujący się do niej. Tylko w Biskupcu organizuje się oddzielnie nauki dla młodzieży już konfirmowanej, gdyż proboszcz dr Ebel⁶⁸ wyszedł z założenia, że w kontakcie z młodszymi mogliby poczuć się upośledzeni, wszakże katechizowanie ich musi mieć inny charakter niż tych, którzy dopiero korzystają z nauki proboszcza, gdyż ksiądz staje wobec tych pierwszych nie jak nauczyciel i przełożony, lecz bardziej jak przyjaciel, po ojcowsku – według słów apostołskich – wspierający ich radość. Zresztą także w Biskupcu nie jest łatwo przyciągnąć konfirmowanych do kościoła na publiczne katechizacje i lokalne nabożeństwa, chociaż już w ostatnim roku było lepiej. Jeśli gdzie indziej nie organizuje się odrębnych katechizacji dla konfirmowanych, to powodem jest po części niewielka liczba tej młodzieży, po części widoczna niechęć większości do uczestnictwa w tych spotkaniach. Jako przypadek szczególny warto zauważyć, że w pewnej bardzo małej gminie⁶⁹, w której liczba członków stanów wyższych jest niezwykle skromna, w katechizacji brała udział jedna z konfirmowanych przed ponad rokiem dziewcząt, natomiast inni zeszłoroczni konfirmowani nawet nie pojawili się przed ołtarzem. Kilka przypadków tego rodzaju zdarzyło się także w mojej parafii. Jeśli w jakiejś gminie dojdzie do zmiany duchownego, to konfirmowani w ogóle nie pojawiają się na katechizacji, przypuszczalnie już w następnym roku przyjmie to inny obrót, ponieważ także oni wejdą w bardziej zażyły kontakt z nowym proboszczem.

W każdym razie na niższe stany działa wyłącznie ujemnie, jeśli wyższe warstwy nie zachęcają swoich już konfirmowanych dzieci do udziału w katechizacji; jednak przede wszystkim człon-

⁶³ Dopisek na marginesie: „Dobre Miasto”.

⁶⁴ Dopisek na marginesie: „Jeziorany”.

⁶⁵ Dopisek na marginesie: „Braniewo”. W oryginalne Jungfrauen-Verein. Organizowane w tym okresie z pobudek pietystycznych, miały głównie charakter zebrań religijnych, za podstawowy cel stawiały sobie wychowywanie do pobożnego, uczciwego życia i prowadzenie działalności na rzecz ubogich i potrzebujących (dotyczyło to także organizacji młodzieńców). Pod koniec XIX w. organizacje te zmieniły charakter, rozszerzając, różnicując i unowocześniając swoje oferty.

⁶⁶ Początkowo, w pierwszej połowie XIX w., szkółki niedzielne w miastach służyły głównie młodzieży z rodzin patologicznych, polegały na nauce czytania i pisania połączonej z wychowaniem religijnym. Inne znaczenie miały szkółki organizowane we wsiach, głównie w budynkach szkolnych bądź na plebaniach, służące pogłębianiu (ewentualnie przypominaniu) zasad wiary wśród konfirmowanej młodzieży, a także dorosłych. Odbywały się w niedzielne popołudnia, stąd pochodziła ich nazwa. Renesans owych szkółek przypadł na lata siedemdziesiąte XIX w., wtedy były kierowane już bardziej do dzieci niż młodzieży, miały wdrażać je do obowiązków kościelnych, oficjalnie zmieniono nawet ich nazwę na „nabożeństwa dziecięce” (Kindergottesdienst), organizowane były w kościołach. Tutaj mowa jest o formie spotkań łączącej zarówno prace z młodzieżą konfirmowaną, jak do niej przygotowywaną.

⁶⁷ Adolf Ferdinand Gropp, w latach 1855–1868 duchowny pomocniczy i wikary w Braniewie, w latach 1868–1870 wikary w Szakach (pow. królewiecki), w latach 1870–1872 proboszcz w Deutsch Thierau (pow. Heiligenbeil).

⁶⁸ Johann Wilhelm Ebel (12 IV 1824–6 XII 1873), doktor filozofii, w latach 1848–1858 nauczyciel i dyrektor szkoły prywatnej, a potem szkoły miejskiej w Giżycku, w latach 1858–1865 proboszcz w Biskupcu, w latach 1865–1873 proboszcz w Borzymach (powiat elcki), autor opracowań religijnych w języku polskim.

⁶⁹ Dopisek na marginesie: „Jeziorany”.

kowe gminnej rady kościelnej mogłoby co nieco zdziałać w tym kierunku swoim przykładem⁷⁰. Niechby powiódł się im zwłaszcza apel do licznych innych gmin w mniejszych i większych miastach – w których katechizacja nie jest organizowana w ogóle, albo przynajmniej nie dotyczy dorosłych, co utrudnia drogę do wzbudzenia zainteresowania dorosłych członków gminy budującą rozmową z młodzieżą – o żywsze zachęcanie do katechizacji, gdyż ochoty do tego wielekroć brakuje. Niekiedy kłopoty te występują u nas, jak też w innych okolicach⁷¹; przeszkadza już samo miejsce spotkania w kościele przed ołtarzem, gdyż rodzice i krewni właściwie nie słyszą zwykle niezbyt głośnych odpowiedzi dzieci, a powtarzanie ich przez proboszcza nie stanowi dostatecznej kompensaty.

W Lidzbarku Warmińskim katechizacja w tym roku nie odbywała się, gdyż przeszkodziły temu choroba superintendenta Böhnkego i przeciążenie innymi pracami kaznodziei Wiebego⁷². We Fromborku konfirmowanych prawie nie ma, gdyż po konfirmacji niemal wszyscy bez wyjątku opuścili gminę, aby pójść na służbę lub nauczyć się rzemiosła. Poza tym, według opinii gminnej rady kościelnej, uwzględniając sytuację lokalną nie da się ustalić odpowiedniej przedpołudniowej pory na katechizację, popołudniami jednak, kiedy na jakąkolwiek frekwencję tak małych gmin nie można liczyć, nie przybywaliby także konfirmowani z Tolkmicka⁷³. Wszakże z kilkoma konfirmantami z Fromborka i innymi uczniami proboszcz jako rektor tak czy owak omawiał codziennie tematy religijne. Z takich to powodów katechizacja nie dochodziła do skutku.

Że konfirmanci, jeśli mieszkają daleko od miejscowości kościelnej, sami odnoszą się z dużą pobłażliwością do udziału w niedzielnej katechizacji, dla wszystkich rozleglejszych parafii nie wymaga to komentarza; pojawiają się oni przecież już i tak dwa razy w tygodniu na lekcjach⁷⁴.

Jak zwykle podaje, ilu zeszlórocznych konfirmantów wzięło tym razem udział w wizytacjach. W Braniewie pojawiło się ich prawie 9%, we Fromborku – 20, w Olsztynie – 41, w Orniecie – 44, w Biskupcu i Dobrym Mieście – 45, w Bisztynku – 55, w Barczewie – 57, w Jezioranach – 60, w Pieniężnie – 80, w Reszlu – 102%. W Lidzbarku Warmińskim nie przybyli w ogóle, w Reszlu stawiło się ich przed ołtarzem 43, podczas gdy w minionym roku konfirmowanych było 42 uczniów, zabrakło siedmiu zeszlórocznych konfirmantów, którzy w większości przeprowadzili się do innych parafii (kilku takich pojawiało się niekiedy nawet na katechizacjach niedzielnych), za to przy ołtarzu znalazło się ośmiu konfirmowanych wcześniej.

We wszystkich parafiach należy naturalnie uwzględnić, że – jak już wielokrotnie wspomniano – liczni konfirmanci opuszczali swoje gminy.

W dzień wizytacji w wielu miejscach konfirmowani nie oczekiwali na rozmowę, a raczej na przemowę i nierzadko ujawniała się w tym względzie różnica stanów⁷⁵.

Na temat spotkań konfirmowanych na plebanii dochodzą informacje z Dobrego Miasta i Jezioran, w tej drugiej miejscowości odbywały się one od Wielkanocy w odstępach cztero- pięciodniowych i konfirmowani po części stawiali się na nie.

⁷⁰ Dopisek na marginesie: „Niestety nie zawsze wiodą w tym prym – Pieniężno”.

⁷¹ Dopisek na marginesie: „Przed wszystkim w Reszlu”.

⁷² Friedrich Richard Wiebe, w latach 1863–1874 duchowny pomocniczy w Lidzbarku Warmińskim, w latach 1874–1888 proboszcz w Chelmży (pow. toruński).

⁷³ Zob. przyp. 13.

⁷⁴ O ile naukę religii prowadzili nauczyciele, to trwające dwa lata przygotowania do konfirmacji były obowiązkiem duchownych, stąd dzieci musiały w tym celu przybywać do miejscowości parafialnej, co zwłaszcza w przypadku rozleglejszych gmin wiązało się ze sporymi utrudnieniami. W wyjątkowych przypadkach na terenie parafii urządzano zbiorcze punkty katechetyczne, do których przybywały okoliczne dzieci i dojeżdżał duchowny.

⁷⁵ Dopisek na marginesie: „Tym razem zwłaszcza w Bisztynku konfirmanci z wyższych stanów milczeli jak zakłeci”.

Tegoroczne sprawozdanie dotyczące się Towarzystwa Panien w Braniewie podaje: liczyło ono dwanaście konfirmowanych dziewcząt, które co niedziela zbierały się na plebanii na wspólne lektury, rozmowy i robótki pod nadzorem oraz kierunkiem pastorowej. Od jesieni do Zielonych Świątek dziewczęta te – świeżo konfirmowane, przeważnie córki mieszczan, a także trzy, cztery należące do stanu służących – dosyć regularnie uczestniczyły w tych spotkaniach. Latem jednak opuszczały je.

Wspólna komunია nowo konfirmowanych odbywała się tak jak dawniej – naturalnie nie przymusowo – w Wielki Czwartek lub w Wielki Piątek w Dobrym Mieście.

Podczas domowych wizytacji duszpasterskich diaspory wiejskiej, które przybierają kształt, jeśli jest odpowiednio dużo ewangelików, paciorków ze śpiewem, modlitw, zapewne także liturgii, przemowy i rozmów z ogółem, jak też odrębnych (z poszczególnymi rodzinami i osobami), zwraca się szczególną uwagę właśnie na młodszych. Niestety wielokrotnie nie stawiali się oni wtedy w komplecie, a w niektórych okolicach i tak już się ich nie przyciągnie, gdyż, rozproszeni, przebywają na służbie w miejscowościach wyłącznie katolickich.

W takich przypadkach proboszcz musi się ograniczyć do oddziaływania duszpasterskiego wobec zgłaszających się do spowiedzi⁷⁶ i w podobnych nadarzających się do tego celu okazjach.

Do szkółek niedzielnych dla młodzieży naszego wyznania, które zresztą nie wszędzie są w rękach wyłącznie ewangelickich, wielu czeladników nie uczęszcza bynajmniej z należą regularnością; licznym majstrom mało zależało na tym, aby ich uczniowie czegoś się w nich nauczyli; w sumie nie nakłaniali ich odpowiednio do zdobywania tam wiedzy, pomimo zdarzających się, często powiązanych z wieloma kłopotami kar, i niejeden z nich ponosi po prostu winę za te nieobecności. Ale najgorsze jest to, że zatrudniając czeladnika, niewiele przykładano wagi do frekwencji w szkółce niedzielnej i zdobytej lub ugruntowanej w niej wiedzy, odwrotnie, młodych mężczyzn przyjmuje się do pracy, nawet wtedy, gdy mają poświadczony marne uczęszczanie do tejsze szkółki lub posiadają niewystarczające wiadomości⁷⁷. Odmierna sytuacja mogła być chyba tylko wyjątkiem, a jeśli w konkretnej miejscowości⁷⁸ ten wzgląd surowo był przestrzegany, to w najgorszym razie udawało się dopiąć swego gdzie indziej⁷⁹ w sąsiedztwie, przecież sprawa ta sama z siebie nakazuje nieco łaskowości.

Szczególne znaczenie dla dokształcania młodzieży, jak i większości wiernych w ogóle, ma odpowiednia lektura, przy szeroko krzewionym zachęcaniu do czytania, co też przez stronę katolicką jest starannie pożytkowane w celach religijnych. Na polu tym pozostaje wszakże wiele do życzenia i do zrobienia. W Lidzbarku Warmińskim istnieje od dawna zasobna biblioteka powszechna, o której zbiorach i wykorzystywaniu oczywiście w tej chwili nie mogę podać bliższych informacji⁸⁰; nato-

⁷⁶ *Pokuta w Kościele ewangelickim nie jest sakramentem, stąd nie stosuje się przymusu spowiedzi. Zazwyczaj polega ona na publicznym akcie wyznania grzechu, żalu zań, wyznania wiary w oczyszczającą moc krwi Jezusa Chrystusa oraz chęci odnowy w Duchu Świętym. Na życzenie penitenta istnieje możliwość spowiedzi osobistej, stanowiącej formę rozmowy z duchownym.*

⁷⁷ *Ten fragment niejasny. Szkółki niedzielne nie były obowiązkowe. Być może chodziło o osoby niedopuszczone w stosownym czasie do konfirmacji (co jednak zdarzało się bardzo rzadko) i teraz zobowiązano je do uzupełnienia wykształcenia i przystąpienia do tej uroczystości? – Podobnie trudno wytłumaczyć jest fragment sugerujący, że ewangelickie szkółki niedzielne „nie wszędzie są w rękach wyłącznie ewangelickich”.*

⁷⁸ *Dopisek na marginesie: „Jak w Pieniężnie”.*

⁷⁹ *Dopisek na marginesie: „Tak przypuszczano, ewentualnie zasłyszano w Ornie”.*

⁸⁰ *Założona w 1845 r. z inicjatywy kaznodziei i nauczyciela Karla Nietzkiego. Po dwóch latach liczyła 166 tomów, zimą korzystało z niej około stu czytelników miesięcznie, którzy wnosili opłatę w wysokości jednego srebrnego grosza. Książki wypożyczali nawet katolicy, stąd jej założyciel wspominał, że przy doborze dzieł musiał uwzględniać także ich preferencje. Z tego powodu w zbiorach dominowały prace historyczno-patriotyczne, a nie religijne. Uzupełnianie zbiorów spadło na duchownych z ich pieniędzy, zaś opłaty za korzystanie utrzymywano na poziomie minimalnym, aby nadal przyciągać czytelników katolickich.*

miał gdzie indziej duchowni czują się zdani niemal całkowicie na własne środki, ponieważ składki czytelnicze, o ile w ogóle wnosi się je uwzględniając niewielką opłatę, jaką katolicy pobierają za korzystanie ze swojej biblioteki, mogą być jedynie niskie i dlatego nie wystarczają na zakup nowych książek. Zamożniejsi nie okazują, niestety, żywszego zainteresowania nabywaniem pism⁸¹, które zasadniczo zwyczajnym ludziom przyniosłyby pożytek, a przy ich wyborze należałoby przecież mieć na uwadze także ewangelicki punkt widzenia. W takiej sytuacji wypożyczane książki stanowią przeważnie własność proboszcza⁸². Także w Reszlu istniejąca dawniej, ale jeszcze przed moim objęciem urzędu doprowadzona do zamknięcia niewielka biblioteka gminna nie powróciła do życia – przedmiot, który obok wielu innych leży mi na sercu, gdyż z powodu nawału pracy nie mogę okazać mu należytej uwagi.

Stosunek ewangelików do katolików wymaga, jak dawniej, wyjątkowej bacności i z roku na rok możliwie coraz większej roztropności.

Wszyscy chyba powitali przychylnie fakt, gdy przed kilkoma miesiącami Naczelna Rada Kościelna⁸³, zapewne w celu utorowania drogi dla właściwego i rozważnego postępowania na tym wyjątkowo ważnym obszarze, zażyczyła sobie specjalnych wykazów informujących o liczbie małżeństw mieszanych i wychowaniu religijnym ich dzieci. Wprawdzie polecenie to odwołano, ale wyłącznie z zamiarem, aby po bardziej precyzyjnym sformułowaniu pytań – co w istocie chyba było niezbędne, chcąc uzyskać w miarę wiarygodne odpowiedzi – znowu do niego powrócić. Uwzględniając fakt, że obliczenia w większych gminach przysparzają pewnych uciążliwości, już powinniśmy się do tego przygotować.

Jak wielkie znaczenie mają małżeństwa mieszane, wynika choćby z tego, że w niektórych miejscach ich liczba okazuje się prawie nie do uwierzenia. W gminie reszelskiej w połowie roku przy 2326 duszach zliczyłem jakieś 90 małżeństw mieszanych, w Pieniężnie natomiast przy 1/7 powyższej liczby było ich już 32, w Orniecie zaś przy około 3/8 tej samej liczby (878 dusz) – 107, powiadam 107. Jak w takiej sytuacji w rodzinach mieszanych wygląda sprawa wychowywania dzieci? Muszę tym razem ograniczyć się do kilku przykładów. W Pieniężnie w zeszłym roku do ochrzczenia było w ogóle dziesięcioro dzieci z ojców wyznania ewangelickiego – licząc razem małżeństwa mieszane oraz czysto ewangelickie – i czworo z nich otrzymało chrzest w Kościele katolickim. Pośród 90 małżeństw mieszanych, żyjących w gminie reszelskiej, może tylko trzynaście przyprowadziło swoje dzieci – i to najczęściej nie wszystkie – do Kościoła ewangelickiego lub chociaż tymczasowo mu je powierzyło; kilka innych jest bezdzietnych, dzieci z pozostałych rodzin bez wyjątku przypisano do Kościoła katolickiego. W dużej gminie Braniewo, gdzie liczba małżeństw mieszanych (także według księgi ślubów) jest całkiem znacząca, rejestr chrztów za dwa lata 1863 i 1864 wykazuje pośród 228 dzieci (w poszczególnych latach 103 i 125) jedno jedyne z małżeństwa mieszanego. W bieżącym roku w naszych dwunastu gminach konfirmowano w sumie 273 dzieci, a z nich, mimo tak licznych małżeństw mieszanych, tylko pięcioro z ojców wyznania katolickiego, i to jedno w Reszlu oraz po dwoje w Dobrym Mieście oraz Biskupcu (w Braniewie pod 1863 r.

⁸¹ Dopisek na marginesie: „Spostrzeżenie z Ornety, ale dotyczy ono wielu miejscowości”.

⁸² Dopisek na marginesie: „Takie informacje dochodzą mianowicie z Braniewa – to samo tyczy się Barczewa, a także większej lub mniejszej liczby innych miejscowości (Olsztyn)”.

⁸³ W 1850 r. w ministerstwie wyznań zlikwidowano dotychczasowy Oddział do spraw Kościoła Protestantckiego, powołując w zamian Ewangelicką Naczelną Radę Kościelną (Evangelischer Oberkirchenrat), która przejęła „iura in sacra”, podczas gdy „externa” na szczeblu centralnym pozostały w gestii władz administracyjnych (ministerstwa wyznań). Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna podlegała monarsze jako organ jego władzy, a nie urząd państwowy. Składała się w połowie z duchownych i osób świeckich, sprawowała bezpośredni nadzór nad konsystorzami, czyli swoimi organami wykonawczymi, podejmowała decyzje w kwestiach najbardziej istotnych dla Kościoła.

nie było żadnego). Nieco zdumiewa natomiast fakt, że w bieżącym roku do chwili obecnej wśród 84 chrztów miałem siedmioro dzieci z małżeństw mieszanych, w tym dwoje, w których ojcowie, oraz pięcioro, w których matki są wyznania katolickiego. Nie gwarantuje to bynajmniej pozostania tych dzieci w Kościele ewangelickim. Wszakże po stronie katolickiej, gdzie sito nie jest całkiem szczelne, aż do znużenia, łagodnymi i grubiańskimi środkami oddziaływano na to, aby zatrzymać pojedyncze dzieci z małżeństw mieszanych, które Kościół katolicki mógłby jakoś stracić. A to nauczyciel ewangelicki źle potraktował dziecko z małżeństwa mieszanego (co w naszych dniach podnosi się wobec biednych nauczycieli i na co mógłbym przytoczyć zadziwiające przykłady z mojego najbliższego otoczenia), a to podczas wizytacji powiedziano dziecku słowo, którego nie powinno się było powiedzieć, a to proboszcz czegoś nie dopilnował – katolicycy krewni i sąsiedzi potrafią wynaleźć sto rozmaitych powodów, aby dzięki swoim współwynawcom pozostającym w małżeństwach mieszanych dążyć do odebrania dzieci szkole ewangelickiej. Księża katolicycy nie kłopotą się zaś szczególnie o środki, mają przecież na rozkazy cenzurę kościelną, zwłaszcza ekskomunikę⁸⁴, i w dużej mierze robią z tego w niektórych okolicach także teraz – jak to czyniono już wcześniej – użytek, aby doprowadzić do wychowania dzieci w wierze katolickiej⁸⁵, a też osiągnąć jeszcze więcej. Przy takiej okazji zdarzają się niekiedy wypowiedzi, których dzisiaj, mimo znanego wszystkim wyjątkowego charakteru Kościoła katolickiego niejeden przecież się nie spodziewa, czy wolno mi przytoczyć kilka przykładów? Pewną kobietę wyznania katolickiego, ponieważ jej dzieci zostały wychowane w wierze ewangelickiej, ekskomunikowano i oznajmiono jej, że odtąd na nią i jej dzieci spadnie klątwa⁸⁶. Gdy odpowiedziała swojemu archiprezbiterowi⁸⁷, że z drugiej strony, jeśli dzieci staną się katolikami, jej mąż zostanie wykluczony ze swojego Kościoła, ten odrzekł: „Tego proboszcz (tu padło nazwisko miejscowego duchownego⁸⁸) nie uczyni, ponieważ on bardzo dobrze wie, że wraz ze swoimi parafianami błądzi i szcześnie; naucza on tylko dlatego, że z tego żyje i ma do wykarmienia dzieci”. Oracja tego znawcy przyniosła w istocie tylko taki skutek, że kobieta, o której mowa, odtąd pilnie uczęszczała wraz ze swoim mężem na nabożeństwa ewangelickie i słuchała kazań z widoczną uwagą. W innym przypadku⁸⁹ mężczyzna, który pozwolił na konfirmację córki i tylko dlatego nie został otwarcie obłożony specjalną cenzurą, został ekskomunikowany, ponieważ także jego syn zgłosił się na nauki konfirmacyjne⁹⁰. Poruszony, prosił swojego spowiednika o spowiedź, oznajmiając mu, że syn szybciej się powiesi, niż porzuci katechizację, ale proboszcz odpowiedział: „Sam daj mu stryczek, lepiej niech się powiesi, niż ma zostać luteraninem”. Słowa te usłyszałem z ust szanowanego seniora⁹¹, które – jak zapewniał mnie przed zebraniem kościelnej rady gminy – przekazał mu sam ojciec katolik. Zresztą było i tak, że nawet oby-

⁸⁴ Cenzura – kara pozbawiająca katolika, popełniającego przestępstwo i trwającego z uporem w grzechu, pewnych dóbr duchowych i doczesnych. Ekskomunika to najcięższa kara kościelna polegająca na wyłączeniu chrześcijanina ze wspólnoty kościelnej i zakazie korzystania z dóbr kościelnych, sprowadzająca określone prawem skutki.

⁸⁵ Według „Kodeksu Prawa Kanonicznego” (także obecnego), rodzice lub osoby ich zastępujące, gdy świadomie oddają dzieci do chrztu lub na wychowanie w religii niekatolickiej, powinni być ukarani cenzurą lub inną „sprawiedliwą karą”.

⁸⁶ Dopisek na marginesie: „Przykład z Dobrego Miasta”.

⁸⁷ Prawdopodobnie Johann Jacob Kranig (1810–1868), w latach 1834–1841 kolejno wikary w Wilczkowie, Lidzbaraku Warmińskim i Elblągu, w latach 1841–1845 administrator parafii w Bludowie, w latach 1845–1867 proboszcz i dziekan w Dobrym Mieście, od 1867 r. kanonik kapituły we Fromborku.

⁸⁸ Johann Gottfried Schafer, w latach 1858–1868 proboszcz w Dobrym Mieście (powiat lidzbarski), w latach 1870–1890 proboszcz parafii Kwietniewo-Święty Gaj (powiat pasłęcki).

⁸⁹ Dopisek na marginesie: „również w Dobrym Mieście”.

⁹⁰ Tutaj strona katolicka uznała prymat prawa cywilnego (nakazującego wychowanie córki w religii matki), zareagowała natomiast w przypadku odstępstwa od wychowania syna w religii ojca.

⁹¹ Prawdopodobnie chodzi tu także o Friedricha Wilhelma Böhnkego.

dwoje rodzice wyznania ewangelickiego, zapewne najczęściej pod wpływem katolików, zabierali swoje dzieci z naszej szkoły, ponieważ mieli coś do zarzucenia nauczycielowi, i prowadzili je do szkoły katolickiej, aby prędko odstąpić je całkiem katolicyzmowi. Taki nad wyraz przykry wypadek – odpowiedni, aby wystawić na ciężką próbę cierpliwość łagodnego skądinąd inspektora szkolnego⁹² – zdarzył się ostatnio w Ornece. Wdowa wyznania ewangelickiego po mężu ewangeliku uparcie pragnęła zabrać swoje dwie córki ze szkoły ewangelickiej. Sąd nakazał uczęszczanie dzieciom do szkoły, ale matka natychmiast wyprowadziła je stamtąd, rzucając obelgi; wnioskowano o ukaranie jej, ale magistrat, który miałby się tym zająć, za każdym razem czynił pisemne uwagi, że mogłaby wnieść zażalenie wobec wyznaczonej kary. Tak niestosownie znieważając, zachowywała się miesiąc w miesiąc, kwartał w kwartał, wreszcie po ukazaniu się kategorycznych rozporządzeń rejencji królewskiej, wysłała dzieci do szkoły. Teraz, gdy najstarszej córce brakowało zaledwie kilku tygodni do ukończenia czternastu lat, rejencja królewska odpuściła wszystkie nagromadzone kary, gdyż dzieci powróciły do szkoły ewangelickiej. Najstarsza córka, ukończywszy czternaście lat, zjawiła się w szkole i zawiadamiając nauczyciela o swoim wystąpieniu z Kościoła ewangelickiego, zwróciła wypożyczone podręczniki oraz poskarżyła się ze łzami: „Ach, moja biedna siostra musi jeszcze tak długo »pokutować«”. Młodsza dziewczynka musi w istocie pozostać w szkole ewangelickiej do ukończenia czternastego roku życia. Ojciec był ewangelikiem, matka jeszcze jest ewangeliczką. Czy w takim wypadku nie da się nic zrobić?

Jeśli tu bez ukończenia czternastu lat nie udało się samodzielnie przyłączyć do Kościoła katolickiego, to gdzie indziej bynajmniej nie okazywało się to konieczne. Magistrat w Braniewie przy sposobności statystycznych wykazów informował o stanie tamtejszego szkolnictwa, podając, że do końca zeszłego roku 446 dzieci w wieku szkolnym nie pobierało nauki, i dodał w celu wyjaśnienia, ewentualnie usprawiedliwienia tej sytuacji: wśród tych 446 350–400 (najczęściej dzieci biednych katolickich rodziców) konfirmowanych⁹³ według tamtejszego zwyczaju w wieku trzynastu lat i poniżej. Mogę wobec tego tylko zauważyć, że pośród tych 350–400 w ogóle nie było konfirmantów ewangelickich, ponieważ z 57 dzieci konfirmowanych w 1864 roku w kościele ewangelickim w Braniewie najmłodsze już w połowie listopada miało czternaście lat. Jak rodzice tych 350–400 dzieci musieli pragnąć, aby właśnie ich dzieci wcześniej zostały przyjęte *ad sacra*⁹⁴ i zwolnione ze szkoły! Ile dzieci z małżeństw mieszanych mogło znaleźć się w tej liczbie? Wśród owych 57 ewangelickich konfirmowanych w 1864 roku było tylko jedno dziecko z ojca katolika. Jak w takich okolicznościach trudne albo raczej niemożliwe było dla szkoły ewangelickiej w Braniewie nakłonienie należących do niej dzieci, aby uczyły się do ukończenia czternastego roku życia! Zresztą wspomniany zwyczaj, który usilnie zachęca małżeństwa mieszane, by pozwoliły swoim dzieciom przejść na katolicyzm, panuje nie tylko w samym mieście Braniewie, ale także we wschodnich częściach Warmii i, prawdę mówiąc, nie dotyczy wyłącznie dzieci rodzin biednych; niekiedy nawet jest stwierdzany pisemnie przez duchownych katolickich wobec nauczycieli ewangelickich i inspektorów szkolnych. Tego rodzaju przypadek zdarzył w stowarzyszeniu szkolnym Otry, parafia Biskupiec, dając powód do trwających około trzy kwartały roztrząsań. Należący do tegoż stowarzyszenia ojciec wyznania katolickiego nie posyłał do szkoły swojej córki, która w końcu lipca zeszłego roku, licząc dokładnie trzynaście lat, była dopuszczona *ad sacra* i którą do wakacji tego

⁹² Prawdopodobnie chodzi tutaj o proboszcza Emila Ferdinanda Braunschmidta (1829–6 XII 1866), w latach 1854–1861 nauczyciel domowy, w latach 1861–1863 duchowny pomocniczy w Wargen (powiat Fischhausen), w latach 1863 lub 1864–1866 w Ornece.

⁹³ Autor użył takiego sformułowania dla określenia uroczystości przystąpienia do pierwszej komunii.

⁹⁴ Lac. – do sakramentu. Tutaj: do sakramentu pierwszej komunii.

roku obowiązywał obowiązek szkolny. Mimo wszelkich nałożonych kar, zawzięcie powoływał się on na to, co powiedział mu duchowny katolicki; dopiero gdzieś w czerwcu tego roku naklonił córkę do uczęszczania do szkoły i pojawiała się w niej przez kilka tygodni. Kary, narosłe od września zeszłego do czerwca tego roku, rejencja królewska odpuściła mu, ponieważ zabrał on swoją córkę ze szkoły nie samowolnie, a *bona fide*⁹⁵, ufając temu, co powiedział duchowny katolicki. Czy po tym, gdy ukazał się nowy okólnik rejencji królewskiej – wymodlony nie tylko zresztą przeze mnie – dotyczący momentu zwolnienia dzieci z obowiązku szkolnego, sprawa, o której mowa wyglądałaby inaczej, i czy strona katolicka przysporzy nieco mniej kłopotów ewangelickim inspektorom szkolnym w utrzymaniu porządku państwowego w szkolnictwie, przyszłość pokaże. Już teraz w parafii reszelskiej zaistniał przypadek, który utrudnia mi wiarę w istotną zmianę wspomnianej sytuacji.

Od minionego roku małżeństwa mieszane zawierane są także w tych kościołach katolickich, w których przez szereg lat konsekwentnie tego odmawiano, jak przykładowo w Biskupcu czy Barczewie, i również tu przy ołtarzu katolickim błogosławi się narzeczone wyznania ewangelickiego. Jeśli odmówiono ślubu narzeczonej wyznania katolickiego ze strony jej Kościoła, a na podstawie żalonych doświadczeń nie mogła go udzielić także strona ewangelicka, w kilku przypadkach zaskarżono do władz wyższych nie właściwego duchownego katolickiego, który na podstawie prawa krajowego powinien i musi udzielić ślubu⁹⁶, ale ewangelickiego, u którego ślub był przecież aktem jego niezależnej decyzji i na który on nie musiał przystać (duchowny katolicki, według opinii tych ludzi, ma się rozumieć mógł odmówić udzielenia ślubu, do czego był zobowiązany, ale ewangelicki musi wyświadczyć im przysługę, której nie powinien, chociaż miałyby to przynieść widoczny wstyd Kościołowi ewangelickiemu). Ostatecznie znajdowało się wtedy i do dzisiaj jeszcze sporo duchownych w Starych Prusach, którzy nieobeznani z naszymi stosunkami, przystawali na ślub i czasami wyrażali nawet swoje zdziwienie, że niektórzy z nas nie dają ślubu narzeczonym wyznania katolickiego⁹⁷. Czy zawsze konsystorz był informowany o takich przypadkach, nie wiadomo, byłoby przecież pożądane, aby duchowni spoza Warmii konsekwentnie zawiadamiali nas o tych zdarzeniach i abyśmy ich sprawozdaniom czy też memoriałom poświęcali należyłą uwagę. Już zresztą dwukrotnie miał miejsce fakt, że ten sam archiprezbiter, który odmówił udzielenia ślubu narzeczonej wyznania katolickiego, przymilnie, niemal szyderczo radził jej, aby rozejrzała się za jakimś kaznodzieją ewangelickim; dałoby się przecież znaleźć kogoś, kto dopełniłby tego aktu. Wśród takich okoliczności staje się wręcz niegodne, aby księży tych brać za wyręczycieli, jeśli miejscowy proboszcz narzeczonych ma swoje powody, aby nie udzielić im ślubu.

Konwersji przy okazji zaślubin z osobą innego wyznania nie brakowało także w minionym roku. Przy takiej okazji nasza strona przyjmowała niejednego konwertytę z dużymi wahaniami, wyjątkowo niewiele można sobie bowiem obiecywać po konwersjach w celu zawarcia małżeństwa – inne występują rzadko. Znacomity przykład na to pochodzi z Bisztyńka, gdzie pewna niewiasta, zmieniając w zeszłym roku wyznanie, nie tylko sama stała się ponownie katoliczką, lecz także swego małżonka, który z domu wyniósł wiarę ewangelicką, przeciągnęła do swojej religii. Powtarzane dobitne perswazyje duchownego nie znajdują u takiej osoby dostępu, objawia ona mu w końcu w sposób, którego tu nie ma co bliżej charakteryzować, że tylko pozornie przeszła do Kościoła ewangelickiego, ponieważ jej ówczesny narzeczony, obecny mąż, inaczej by jej nie wziął, ale teraz jest już mężem i musi robić to, co ona chce. Że Kościół katolicki również niewybrednie przystępu-

⁹⁵ *Łac.* – w dobrej wierze.

⁹⁶ *Powszechne Pruskie Prawo Krajowe, Część 2, Tytuł 11, § 442–444.*

⁹⁷ *Dopisek na marginesie: „Odnosnie do tej sytuacji wymieniono duchownych w Mańkach i Pasymiu. Dwie pary, którym nie udzielono ślubu odpowiednio w Ornećce i Fromborku, połączone zostały przez duchownych w Ilawie Pruskiej i Malborku”.*

je do dzieła, przyjmując prozelitów, dowodzi między innymi zdarzenie zaistniałe ostatnio w Pieńźnie. Kościół nie może przecież nikogo odprawić i chyba tenże przypadek odwołuje się także do tego, że my, ewangelicy, również nie jesteśmy w stanie tego czynić. Mnie samemu, niestety, ostatnio przytrafiło się kilka tego rodzaju przypadków, które najchętniej bym odrzucił i nie czynił z tego tajemnicy. Jednakże znowu nasuwają się przykłady propagandy katolickiej, również z ostatniego czasu. W małżeństwach mieszanych niejednokrotnie zabiegano energicznie nie tylko o pozyskanie dzieci, lecz nawet małżonków wyznania ewangelickiego – niedawno, chyba także perswadując osobiście, przy okazji zbieraniu małej kołеды⁹⁸. Raz wdowiec wyznania katolickiego, gdy rozeszła się wieść, że poślubi ewangeliczkę, został nawet ekskomunikowany; na indagację odpowiedziano, że uczyniono tak, chcąc przymusić go do nakłonienia wybranej dziewczyny, aby jeszcze przed ślubem zmieniła wyznanie. Jeśli chodzi o konwersje w celu zawarcia małżeństwa, to niejednemu narzeczonemu niższego stanu otwiera się także pożądaný widok na to, że duchowny katolicki zwolni go z opłat ślubnych (co podobno dzieje się często), pomijając fakt, że jeśli stanie się katolikiem, zwolniony jest z zapowiedzi w kościele ewangelickim, a więc dzięki temu także znacznie przyszczędzi. Jednak ów warunek, zapewne najpierw przećwiczony przez Kościół katolicki i korespondujący też z przeszłym do nas zwyczajem, wedle którego konwertyta nie musi ogłaszać zapowiedzi w kościele swojego dotychczasowego wyznania, prawdę powiedziawszy, państwo powinno znieść w interesie publicznym, ewentualnie należałoby wymagać, ażeby zapowiedzi, jeśli nie w Kościele dotychczasowego wyznania apostaty, to owszem powinny one następować w Kościele właśnie przyjętego przez niego wyznania, ale w każdym razie w tej miejscowości, w której przebywał on przez ostatni rok. Czy w Kościele katolickim jest to realizowane, wedle doświadczeń pochodzących skądinąd, wątpiłbym: w jedynym w istocie bardzo niestosownym tego rodzaju przypadku Kościół sam się powstrzymał, czy ze względu na to, że w tym momencie wiedział, jak się zachować, nie potrafię naturalnie powiedzieć.

Chętnych do żeniaczki ogólnie rzadko udaje się odwieść od decyzji o zawarciu małżeństwa, gdyż ludzie zwłaszcza stanu służebnego najczęściej już obcuja ze sobą, czego następstwa nawet nie są im znane, a dziewczęta stanu oświeconego cieszą się nieraz, jeśli w ogóle znajdą okazję do zamążpójścia.

Szczególnie godny pożałowania przypadek konwersji na łożu śmierci zdarzył się w gminie wiejskiej parafii Bisztynek, gdy od kilku dni wakował tam urząd proboszcza⁹⁹, a duchownego ewangelickiego nie było w tym momencie w miejscowości kościelnej i dopiero z Galin musiano by udzielić posługi. Sprowadzony duchowny katolicki spowodował przejście na inną wiarę umierającego, a gdy śmierć nastąpiła, rościł sobie prawo do pozyskania dla Kościoła katolickiego nie tylko czternastoletniego, ale także młodszych jego dzieci; temu ostatniemu sprzeciwia się postanowienie paragrafu 81 Powszechnego Pruskiego Prawa Krajowego, Część 2, Tytuł 2¹⁰⁰, ponieważ konwer-

⁹⁸ Przekształcony w XVIII w. z wcześniejszej dobrowolnej opłaty podatek kościelny w naturaliach. Dzielił się na dwie zasadnicze części: tzw. dużą kołedę, płaconą zwykle żytem i owsem, oraz małą – w której mieścił się niemal zawsze jęczmień, owies, groch, len, a w zależności od parafii – mąka, kasza, chleb, pieczone, kielbasa, jaja, masło, cebula, słonina, a nawet grzyby i piwo. W połowie stulecia średnia wartość małej kołеды wynosiła 1 talarą i 20 srebrnych groszy. Ze względu na swój historyczny charakter podatek ograniczony był do gospodarstw chłopskich. Wnosiło go każde gospodarstwo chłopskie tam, gdzie mieszkał bezpośredni właściciel, ale nie obejmował on już domów służby i robotników. Wielkość posiadanej ziemi nie odgrywała roli, jednak zwyczajowo bogatsi gospodarze płacili nieco więcej. Od lat trzydziestych XIX w. wraz z kurczeniem się liczby samodzielnych gospodarzy duchowni zaczęli rozciągać kołedę na wszystkich właścicieli domów, próbując przekształcić ją w wersję podatku osobowego. Najczęściej duchowni sami odbierali przynieszone im wiktuały.

⁹⁹ W 1865 r.

¹⁰⁰ „Na zmianę religi, która by w ostatniej chorobie uczynioną została; zaden w tey mierze wzgląd dany być nie ma”, cyt. za: „Prawo krajowe dla państw pruskich. Nowe wydanie”, cz. II, t. I, Poznań 1826.

sja wynikała dopiero na łożu śmierci i tym samym nie odnosi się do wychowania religijnego dzieci przed ukończeniem przez nich czternastego roku życia. Mało kto potwierdzi, że w powyższym przypadku konwersja nastąpiła z własnej woli. Mógłbym opowiedzieć o innym zdarzeniu z tej części Warmii, kiedy to właściwy duchowny ewangelicki doświadczył na własne oczy, że taka dobrowolna pobudka i decyzja bynajmniej nie zaistniała, jednakże nie czuł się na siłach, aby w śmiertelnie chorej kobiecie podtrzymać naszą wiarę, wręcz przeciwnie, w złośliwy sposób został usunięty przez katolickiego duchownego, po czym małżonek wyznania katolickiego, grożąc, przystąpił do łóżka chorej i powiedział do niej: „Teraz musisz zostać katoliczką, inaczej wyrzucę Cię na ulicę” – w każdym razie niech będzie uznane za dobrowolne takie przygotowanie do wystąpienia, które to kobieta musiała oznajmić wikaremu przed swoim dotychczasowym proboszczem.

Nie trzeba dodawać, że przy bardziej lub mniej nieprzyjaznym odnoszeniu się do siebie obu wyznań należy uwzględnić także osobowości i sytuację.

Komuny miejskie na Warmii, gdzie przeważają mieszkańcy wyznania katolickiego i gdzie rajcowie w dominującej części należą także do tej religii, a na ewangelików patrzy się jak na intruzów (w niektórych miejscowościach, pomijając duchownych, czego zresztą nie ukrywa nawet rejencja, nie ma ani jednego członka wyznania ewangelickiego w miejskich deputacjach szkolnych)¹⁰¹ o wiele mniej starają się o szkolnictwo ewangelickie niż o katolickie. Znaczną część pensji nauczycielskich wypłaca bowiem kasa państwowa¹⁰², a też odnośnie do mieszkań nauczycielskich, nawet izb szkolnych o niejedno, co w przypadku szkoły katolickiej obciąża komunę, troszczy się wyłącznie strona ewangelicka¹⁰³. Jeśli komuna miejska ma jakoś zadziałać na rzecz szkolnictwa ewangelickiego, zwłaszcza jego rozszerzenia przy wzrastającej liczbie dzieci, to zazwyczaj wyraza tu wiele przeszkód. Wiosną tego roku rejencja nakazała władzom miejskim w Olsztynie skonsultować, w jaki sposób można doprowadzić do koniecznego powiększenia szkoły ewangelickiej, do której jednocześnie uczęszczają, jak w wielu naszych miastach, dzieci żydowskie, a głównie utworzyć trzecią klasę. Rada miejska postanowiła jednak zorganizować piątą klasę przy tamtejszej szkole katolickiej dla chłopców, aby dzięki temu – czytamy w dalszej części protokołu – zaradzić także przepełnieniu szkoły ewangelickiej, ewentualnie nakłaniając dzieci żydowskie do pobierania nauki w szkole katolickiej. Rejencja nie wyraziła na to zgody, zapewne dlatego, że miejscowi Żydzi przy liczbie około 40 dzieci domagaliby się własnej szkoły i znowu należałoby utworzyć trzecią klasę; w tym momencie piąta klasa w szkole katolickiej dla chłopców mogłaby już zostać uruchomiona, albo być bliska tego. (NB. Rozszerzenie, o którym mowa, szkoły ewangelickiej nie wymaga prac budowlanych). Jak słyhać, komuna olsztyńska wiele ostatnio uczyniła dla szkolnictwa katolickiego. W innych miastach władze komunalne także nie wypełniły żadnych, umiarkowanych przecież życzeń i wniosków. W istocie od lat niebywale odwieka się wzięte pod uwagę przez rejencję, uznane za konieczne i zarządzone utworzenie drugiej klasy w szkole w Ornećcu (dla nauczyciela

¹⁰¹ Dopisek na marginesie: „Jak manowicie w Ornećcu, gdzie ze względu na wymagania wobec komuny miejskiej, na którą szkolnictwo ewangelickie spogląda zarówno z powodu dokuczliwej biedy, jak i przynależnych mu uprawnień, byłoby jak najbardziej pożądane, aby nasze wyznanie miało za przedstawiciela w miejskiej deputacji szkolnej nie tylko proboszcza [wchodzącego tam z urzędu jako lokalny inspektor szkolny – G.J.]”.

¹⁰² Od 1811 r. istniały miejskie deputacje szkolne, którym podporządkowano wszystkie szkoły znajdujące się w części pod patronatem miejskim, co łączyło się z obowiązkiem ich pełnego utrzymywania. Również utrzymanie nauczycieli spoczywało na stowarzyszeniach szkolnych. W praktyce sumy wypłacane nauczycielom były niewystarczające i państwo musiało brać na siebie współutrzymanie nauczycieli poprzez regularne dopłaty do ich pensji.

¹⁰³ Choć zgodnie z prawem utrzymanie szkół ewangelickich powinno być sprawą tej społeczności, praktycznie od momentu zaboru Warmii kwestię tę (podobnie jak i budowanie kościołów) wzięło na siebie państwo, co wywoływało z kolei niezadowolenie strony katolickiej, która miała pretensje, że z ogólnych podatków buduje się na ich terenie szkoły dla nawet niewielkich grup ewangelików, podczas gdy rozwój sieci katolickich szkół pozostawiano wyłącznie na barkach lokalnych zrzesseń szkolnych.

jest niemożliwością odpowiednie nauczanie niemal 120 dzieci), chociaż od dawna miasto niewiele zdziało dla szkoły. Niechęć do zrobienia czegoś w tym względzie łączy się mimowolnie także z innymi sprawami.

Wspomnę tu tylko o jedynym przypadku, który wydarzył się publicznie. Proboszcz Braunschmidt¹⁰⁴ w Ornece znalazł się rzeczywiście w sytuacji, przymuszającej go do energicznego wystąpienia na rzecz poszerzenia szkolnictwa, co z roku na rok stawało się pilniejsze. W niedzielę przed Zielonymi Świątkami w kazaniu na temat Ewangelii porównał on cierpienia zadawane ewangelikom przez katolików z tymi, które Zbawiciel zapowiadał dwunastu apostołom¹⁰⁵, i przy tej okazji – według opinii informatora (NB. katolików, o ile wiadomo, tego dnia nie było w ewangelickim kościele) – podobno za ostro wyraził się o wierze katolickiej. Temat ten omawiano i szerzej komentowano w brandenburskiej gazecie kościelnej (gdzie wciągnięto do dyskusji także to, co należałoby zrobić dla szkolnictwa ewangelickiego w Ornece, a co z proboszczem Braunschmidtem nie miało nic wspólnego) oraz wkrótce w katolickiej gazecie kościelnej dla diecezji chełmińskiej i warmińskiej¹⁰⁶. Proboszcz Braunschmidt zaprzecza stanowczo, że użył słów włożonych mu w usta przez wymienione gazety; sprawą tą nie zajął się ani konsystorz, ani prokuratura, czego w przypadku dostarczenia dowodu nie udałoby się uniknąć. Jednak osobiwa, aby nie użyć innego wyrażenia, jest konkluzja – wykorzystanie odnośnego artykułu w katolickiej gazecie kościelnej: „Jeśli to kuriozum zamieszczone w brandenburskiej gazecie kościelnej miałoby opierać się na prawdzie (monstrualność ledwie pozwala w to wierzyć), to protestanci z Warmii nie będą wdzięczni konsystorzowi za podarunek takiej pytki. Pozostaje im raczej przykry obowiązek ratowania głęboko urażonej przez tego pastora-fanatyka godności oraz – w interesie nie tylko pokoju religijnego, lecz także dobrych obyczajów i zdrowego rozsądku – wyrzucenie za drzwi nieczystego kowala, aby jego śniada skóra nabrała delikatnej cery. Jednak ci, którzy nie chcą być nadal osmalani takim łojem, niech nakazą pastorowi¹⁰⁷ ewangelickie »Ave Maria«⁷. I tak, apelując jednym tchem o dobre obyczaje i zdrowy rozsądek, kończy się sprawa proboszcza Braunschmidta w owej redagowanej przez księdza dr. Rednera¹⁰⁸, gazecie. Cóż można jeszcze dodać?

Jak już wspomniano, o wzmiankowanym kazaniu wymienionego właśnie duchownego katolicy dowiedzieli się najprawdopodobniej od ewangelików.

Ogólnie na Warmii wielu przynależnych do religii ewangelickiej wykazuje jeszcze mało poczucia ewangelickiego. Zdarza się, co prawda, niejedna okazja, całkiem przyjemna, kiedy katolicy trochę oberwą, ale czy w tym przypadku przyczyną jest jedynie poczucie, które zasługuje na pochwałę, należy raczej wątpić; częściej obserwuje się coś innego, mianowicie to, że liczni ewangelicy wzbudzają trwogę, jeśli w ogóle pomyśli się o ich stosunku do Kościoła katolickiego¹⁰⁹ i dzieje się tak nie tylko w małżeństwach mieszanych, gdzie przecież całkiem łatwo to zrozumieć (nie chcą nawet mówić o zgłaszaniu się do spowiedzi) i szczególnie brać za złe¹¹⁰.

¹⁰⁴ Zob. przyp. 92.

¹⁰⁵ *Ewangelia według św. Mateusza*, 10, 17–23; *Ewangelia według św. Marka*, 12, 9–13; *Ewangelia według św. Łukasza*, 21, 12–17.

¹⁰⁶ *Prawdopodobnie chodzi tutaj o redagowany w latach 1865–1872 w Gdańsku przez ks. Leo Rednera (zob. przyp. 108) „Katholische Kirchenblatt für Leser aller Stände, zunächst für die Diözesen Culm und Ermland”.*

¹⁰⁷ *Dopisek nad tekstem: Dietlein (osoby tej nie zidentyfikowałem).*

¹⁰⁸ *Leon Redner (13 IX 1828–1 IV 1898), duchowny katolicki, doktor teologii, wyświęcony w 1853 r. wykładowca religii w gimnazjum chojnickim, w latach 1860–1882 proboszcz w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku i nauczyciel religii w gimnazjum, redaktor „Katholische Kirchenblatt [...] für die Diözesen Culm und Ermland”, w latach 1882–1886 kanonik w Pelplinie, w latach 1886–1898 biskup diecezji chełmińskiej.*

¹⁰⁹ *Dopisek na marginesie: „Jak podaje to proboszcz Braunschmidt w Ornece”.*

¹¹⁰ *Dopisek na marginesie: „W tym względzie doznałem rozmaitych zasmucających doświadczeń”.*

Trzeba koniecznie zastanowić się nad szczególnymi środkami, aby podnieść i wzmocnić religijną świadomość ewangelicką. Należy tu zapewne w jeszcze szerszym stopniu niż dotąd wykorzystać naukę szkolną i katechizację. Z jednej strony¹¹¹ już pomyślano o tym, aby przez publiczne wykłady (kilka razy w tygodniu), dzięki którym dorośli zaznajomią się z historią reformacji, wprowadzić Święto Reformacji¹¹² i uczynić je takim, jakim powinno być zwłaszcza w diasporze. Tego rodzaju prelekcje od kilku lat wygłasza z sukcesem superintendent Böhnke. Kto obecnie zabierze się za to, musi w istocie przygotować się niejednokrotnie na wzbudzenie – i może mniej u katolików niż u ewangelików – zadziwienia, zdumienia i nie tylko. Naturalnie nie dziwi nikogo, co dla wsparcia religijnej świadomości katolickiej czyni Związek Piusa¹¹³. Należałoby także zalecić szeroki kolportaż pism naświetlających od strony ewangelickiej reformację i stosunek obydwu Kościołów, musiałyby one też znaleźć swoje miejsce w wyżej wspomnianych bibliotekach.

W wydawanych ostatnio gazetach teologicznych – przykładowo w „*Neue Evangelische Kirchenzeitung*”¹¹⁴, 1865, s. 412, gdzie wzięto z odczytu profesora Jacobiego fragment o postępowaniu Kościoła ewangelickiego wobec katolickiego w prowincji saskiej – często „pisze się, że Kościół katolicki w dążeniach do rozprzestrzenienia wspiera przewrażliwiony wzgląd, jaki przyjęła władza państwowa wobec Kościoła katolickiego”¹¹⁵. Znany kaznodzieja Oldenberg z Berlina, który na polecenie Centralnego Związku do spraw Misji Wewnętrznej podróżował po Mazurach¹¹⁶, poinformował mnie ostatnio, że na tychże terenach spotkał się wielokrotnie z tą myślą i zapytał mnie, czy podobnie dzieje się na Warmii. Pragnąłbym na to pytanie odpowiedzieć przecząco, zresztą wcześniej przy sposobności informowałem o tym konsystorz królewski i jednocześnie wskazałem, jak deprymująco musi oddziaływać taka idea.

Na podstawie specjalnych sprawozdań wspomnę tylko o dwóch, trzech wyróżniających się posługach duszpasterskich, wszystkie z parafii olsztyńskiej. Tamtejszy proboszcz Paczynski¹¹⁷ nie omieszczał uczynić przedmiotem swej pastorskiej pieczy robotników pracujących przy budującej się właśnie szosie z Olsztyna do Olsztynka. Z powodu budowy tejże drogi do gminy przybyło wiele obcych elementów. Szczęśliwie do parafii należą tylko nieliczni członkowie klasy służebnej,

¹¹¹ Dopisek na marginesie: „*Proboszcz Braunschmidt w Ornece*”.

¹¹² Święto Reformacji, choć obchodzone już wcześniej uległo dowartościowaniu w połowie XIX w., przypada 31 X w rocznicę wystąpienia Marcina Lutra w Wittenberdze. Obok stosownych, wspomnianych tutaj wykładów, główną zalecaną przez władze kościelne częścią obchodów powinno być uroczyste nabożeństwo.

¹¹³ Tak nazywały się powstające od początku 1848 r. organizacje katolickie, które były odpowiedzią na ograniczanie praw katolików. Na zjeździe w 1848 r. przekształciły się w Katolicki Związek Niemiec (*Katholischer Verein Deutschlands*). Nazwa Związek Piusa (*Piusverein*) funkcjonowała jako zwyczajowa.

¹¹⁴ Wydawana w Berlinie w latach 1859–1886 przez Hermanna Meßnera, zbliżona poglądami do władz Kościoła Unijnego w Prusach.

¹¹⁵ Uwaga ta stanowi zapewne reakcję na faktyczne ustawowe równouprawnienie Kościoła katolickiego w Prusach w 1850 r., z czym nie chciały pogodzić się władze i elity Kościoła ewangelickiego, przyzwyczajonego do wcześniejszej dominacji, który nie chciał także pogodzić się z formalnie deklarowanym obiektywizmem władz państwowych w konfliktach wyznaniowych, odbierając go jako poparcie dla konkurencyjnego wyznania.

¹¹⁶ Friedrich Salomo Oldenberg (21 X 1821–31 XII 1884), Wschodnioprusak, duchowny protestancki związany z Misją Wewnętrzną i J. H. Wichernem, którego był pierwszym biografem, kapelan więzienny w Moabicie (Berlin), kierownik miejskiej Misji Wewnętrznej w Berlinie, sekretarz Centralnego Komitetu do spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Na temat podróży po Mazurach zob. F. S. Oldenberg, „*Przyczynki do poznania Mazur. Sprawozdanie dla Centralnego Komitetu do spraw Misji Wewnętrznej*”, przełożyła M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstęp G. Jasiński, Warszawa 2000.

¹¹⁷ Alexander Franz Paczynski (9 VII 1821–21 VI 1892), w latach 1849–1853 nauczyciel w Gąbinie, W latach 1853–1859 kaznodzieja pomocniczy i rektor w Jerutkach (pow. szczycieński), w latach 185–1868 proboszcz w Olsztynie, w latach 1868–1889 proboszcz w Budrach (pow. węgorszewski).

z którymi robotnicy drogowi przecież najszybciej wchodzą w kontakty, i dzięki temu do połowy tego roku nie objawiła się jeszcze żadna znacząca szkoda. Jacy to ludzie zdarzają się na takiej budowie nawet pod nadzorcą, można wywnioskować z tego, że pewien osobnik, który zniknął tymczasem jak kamfora, zamówił w Olsztynie zapowiedzi, chociaż jest już żonaty. Proboszcz podczas swoich wizyt miał okazję dostrzec mizериę, ubóstwo, brak przyzwoitości i brud tych troglodytów. Informuje on, że jeszcze trzęsie go na samą myśl o plugastwie i cuchnących wyziewach w norach, które odwiedził po raz pierwszy zimową porą. Wizytującego – powiada on – najbardziej chwytają za serce biedne, półnagie, zaniedbane i stroniące od ludzi dzieci. Rzadko łaskawym słowem udawało się je przywabić i poruszyć. W Dzień Pokuty¹¹⁸ tego roku proboszcz odprawił w środku lasu nabożeństwo z kazaniem i komunią dla robotników drogowych (około 200 osób). Wielu, wstydząc się swoich łachmanów, kryło się pod drzewami. W uroczystości komunii uczestniczyły tylko cztery osoby. Zresztą niektórzy z nich żyją w dzikich małżeństwach. Proboszcz wypomnił im grzeszne życie, proponując bezpłatne udzielenie ślubu, jednak do czasu sporządzenia sprawozdania zgłosiła się tylko jedna para; wielkie trudności sprawia tu wystaranie się o potrzebne dokumenty. Tego samego proboszcza spotkała radość pobłogosławienia w kościele obchodzącej złote gody i obdarzonej licznym potomstwem pary małżeńskiej z jego parafii. Uczestniczyło w tym sporo członków gminy, także katolików i żydów. Powszechnie szanowanej parze liczni ewangelicy i przynależni do innych wyznań sprawili ładny prezent w postaci srebrnego pozłacanego wieńca i stosownego bukietu; zaaranżowano także skromny poczęstunek, przy którym usługiwało kilka pań, pełniących w kościele rolę druhen, natomiast pan landrat¹¹⁹ i pan dyrektor sądu okręgowego jako dobrzy mężowie służyli pomocą parze jubilatów. Szkoda tylko, że zabrakło uczestników z ramienia miasta. Pewnej katolickiej parze jubilatów rok wcześniej władze miejskie przyznały prezent za 25 talarów¹²⁰. Szczególnie zauważono brak zwyczajowego dawniej daru łaski Jego Królewskiej Mości Królowej Wdowy¹²¹. Proboszcz odnośną prośbę wysłał do rejencji królewskiej poprzez urząd landracki, być może z jakiegoś powodu nie została ona przedłożona Królewskiemu Majestatowi. Królewski konsystorz na podanie w tym względzie proboszcza Paczynskiego odpowiedział tylko, że z tą sprawą nie miał nic wspólnego.

Na koniec w parafii olsztyńskiej w ostatnim roku odbył się ślub głuchoniemego.

W moim referacie dla władz wyższych znalazł się specjalny raport w kwestii opieki społecznej w diecezji, który zawiera propozycje na dzień dzisiejszy.

Na temat stowarzyszeń wzmiankowano już w różnych miejscach i w sumie mógłbym ograniczyć się do tego, o czym donosiłem już wcześniej, zwłaszcza w zeszłym roku. O bardzo szczegółowych i pouczających statutach bractwa pogrzebowego w Braniewie z 1 stycznia 1845 roku z pewnością chętnie poinformuje dla rozeznania tamtejszy proboszcz dr Hermann¹²². Na ewentualne życzenie jestem gotów zgromadzeniu zwięźle przedstawić to, co w nich najważniejsze.

(Między innymi paragraf 15 stanowi: Każdy członek przykłada się do religijnego, zacnego i obyczajnego postępowania, ochoczo stosując zasadę dawania dobrego przykładu pozostałym współobywa-

¹¹⁸ Właściwie Dzień Pokuty i Modlitwy (Buß- und Bettag). W XIX w. święto przypadalo w trzecią niedzielę po Wielkanocy i miało symbolizować akt uniżenia się przed Bogiem, nabrało zarazem wydźwięku patriotycznego, gdyż w tym dniu zanoszono modlitwy o pomyślność ojczyzny.

¹¹⁹ Rudolf Herman von Hippel, landrat powiatu olsztyńskiego w latach 1851–1873.

¹²⁰ Dopisek na marginesie: Później przyznano tego rodzaju prezent.

¹²¹ Dopisek na marginesie: „Ten dar łaski później nadszedł”. Elżbieta Ludwika Wittelsbach (13 XI 1801–14 XII 1873), wdowa po królu Fryderyku Wilhelmie IV.

¹²² Johann Friedrich Herrman (Herman), w latach 1845–1853 proboszcz w Bogatce (powiat gdański) w latach 1853–1869 proboszcz w Braniewie.

telom. Na podstawie tego paragrafu bractwo wystąpiło przeciw jednemu ze swych członków z racji braku u niego poczucia religijnego, gdyż zaprowadził on swoje dzieci do Kościoła katolickiego).

Niestety, obecnie podobną organizację trudno wprowadzić w mniejszych gminach, choćby dlatego, że jest to specyficzna ewangelicka instytucja, która przy już zobrazowanej słabości swojej ewangelickiej świadomości wywoła jedynie zdziwienie i napotka opór. Spokój religijny, który katolicyzm z taką ochotą usilnie atakuje u nas na wsi – a tak wielu ewangelików uważa za obowiązek oddanie katolicyzmowi nawet tego, co mają najdroższego, swoich dzieci, aby wręczając zadatek, uczynić zadość jednemu przynoszącemu zbawienie Kościołowi – wydałby się niejednemu ciężko zagrożony albo uszkodzony, gdyby ci z członków korporacji (złożonych z członków obydwu wyznań), którzy zajmują się pochówkami za pieniądze, po utworzeniu ewangelickiego bractwa pogrzebowego stracili zarobek. W niektórych miejscach, prawdę mówiąc, jest za mało ewangelików, aby powołać samodzielne bractwo pogrzebowe, i tak to istniejące w gminie fromborskiej trzeba było dopełnić katolikami.

Chciałbym tu jeszcze wspomnieć, że Związek Misyjny¹²³ w Biskupcu liczy 80 członków, dzięki powstałemu w minionym roku Związkowi Kobiet¹²⁴ uzyskał poważną nadwyżkę wpływów i 71 talarów wysłał do Królewca.

Wydaje się, że szczególnego sukcesu nie odniosło Towarzystwo Wstrzemięźliwości; w różnych miejscowościach można raczej mówić nie o tego rodzaju stowarzyszeniach, co o grupie osób, które ślubowały abstynencję. Najczęściej organizacje te poszukują tylko takich wyjątków, które silnie oddają się pijaństwu i z których niejeden wpada w recydywę. Coś bolesnego wciąż widzę w tym, gdy państwo grożą usunięciem ze służby swoim ludziom, zwłaszcza jakimś woźnicom, jeśli nie otrzymają od nich zaświadczenia o wyrzeczeniu się wódki. Dochodzę przy tym zazwyczaj do sprzecznego z moim poczuciem stanu, aby nakazać składnie ślubów na czas określony¹²⁵.

Niestety, ciągle nie udaje się włączyć do uczestnictwa w Związku Gustawa Adolfa¹²⁶ trzech powiatów: lidzbarskiego, braniewskiego i reszelskiego. Sam w tych sprawach nierad rozgrzeszam się z winy, lecz muszę otwarcie przyznać, że dawno przystąpiłbym do niego, gdyby nie przytłaczały mnie różnorakie prace, ale przecież z tego powodu czuję się zirytowany. Teraz nie można dłużej zwlekać.

Co się tyczy osobistości kościelnych, to pozwolę sobie wspomnieć najpierw o dwóch duchownych, którzy po naszej ostatniej konferencji dzięki łaskawej trosce władz wyższych zostali wyniesieni na inne stanowiska i tym samym odeszli z naszych powiatów – proboszcza i rektora Thiema¹²⁷ w Jezioranach oraz proboszcza i rektora Sanda¹²⁸ w Bisztynku. Obydwaj pracowali przez długi szereg lat w naszej diecezji solidnie i błogosławienie, uczestnicząc pilnie zwłaszcza w kościelnych zgromadzeniach diecezjalnych. Pragnęli jak najlepiej dla Kościoła ewangelickiego War-

¹²³ Zob. przyp. 40.

¹²⁴ Powstające od lat czterdziestych XIX w. organizacje kobiece ukierunkowane były głównie na działalność charytatywną i opiekuńczą. Nie były organizacjami kościelnymi, ale pozostawały blisko związane z Kościołem i duchowni często wchodziły w skład ich zarządów. Odnaczały się zróżnicowaną strukturą, od działających pojedynczo po skupione w związkach powiatowych, a nawet prowincjonalnych.

¹²⁵ Zob. przyp. 52.

¹²⁶ Właściwie Związek Ewangelickiej Fundacji Gustawa Adolfa (Evangelischer Verein der Gustav-Adolf-Stiftung), założona w 1842 r. organizacja mająca na celu wspomaganie ewangelickich gmin i szkół w diasporze. W szerszym, pozamaterialnym zakresie zależało jej na wzmocnieniu ducha religijnego rozproszonych wyznawców.

¹²⁷ August Otto Robert Thiem, w latach 1853–1856 duchowny pomocniczy w Zalewie, w latach 1856–1865 proboszcz w Jezioranach, w latach 1865–1873 proboszcz w Sypniewie i Sypniewku (pow. Walcz), w latach 1873–1898(?) proboszcz w Eichholtz (pow. Heiligenbeil).

¹²⁸ Johann Friedrich Rudolf Sand, w latach 1853–1865 proboszcz w Bisztynku, w latach 1865–1881 proboszcz w Eisenberg (pow. Heiligenbeil).

mii. Obydwaj polecili mi złożyć najniższe ukłony swym braciom na urzędach, jak i synodowi okręgowemu. Ich następcy, których dzisiaj witamy w naszym gronie, rychło – jak tego wymaga niecierpiąca zwłoki sytuacja na Warmii – zostali powołani przez rejencję w porozumieniu z konsystorzem królewskim. W Jezioranach urząd w ogóle nie wakował, przeciwnie, następcą¹²⁹ był już na miejscu, zanim odszedł poprzednik. Gmina Bisztynek zawdzięcza osobliwej wyjątkowo korzystnej sytuacji, która umożliwiła odejście proboszcza von Rozynskiego z jego dotychczasowego stanowiska na długo przed upływem zgodnego z prawem okresu wypowiedzenia, że wakata trwał tylko 8–14 dni; wszakże zdarzył się wtedy wyżej wspomniany godny pożałowania wypadek.

Chorowitość niektórych duchownych utrudniała nie na długo i nie cały zakres urzędowych czynności; także superintendent Böhnke, którego ostatnio w konsekwencji nieszczęśliwego wypadku musiał zastępować w kościele i na cmentarzu kaznodzieja Wiebe, trzymał nieprzerwanie pieczę nad pewnymi gałęziami urzędowania.

Nie ma w zasadzie nic nowego do dodania odnośnie do działalności gminnych rad kościelnych. Przeciążenie proboszcza innymi związanymi z jego urzędem pracami, tudzież przejściowa lub trwała jego niedyspozycja, utrudnienia w prowadzeniu interesów przez starszych rady, jak i brak tematów stanowiły przeszkodę dla regularnego comiesięcznego cyklu posiedzeń; w różnych miejscowościach niejedno posiedzenie odwołano, ponieważ nikt się na nie nie stawił. Z jednej strony (Frombork) wielokrotnie mówiono nam, że nie można porozumieć się co do regularnych comiesięcznych spotkań, gdyż brakuje tematów; jeśli w małych gminach zdarzy się bowiem coś godnego uwagi, to i tak mieszkający w pobliżu siebie starsi rady omówią sprawę przy okazji codziennych kontaktów, a w razie potrzeby, w celu współdziałania, zaanonsują ją proboszczowi.

Według protokołów na posiedzeniach gminnych rad kościelnych także w ostatnich latach debatowano przeważnie nad sprawami zewnętrznymi, ale nie pomijano też wewnętrznych, o których w sprawozdaniach z zebrań niekiedy krótko napomykano – pomijając choćby okazje następczone przez stosunki gminne, omawiano przecież przygotowania do synodów okręgowych, a zapewne także stwarzały ku temu sposobność niepozostawione jednak nigdzie sprawozdania z owych synodów.

Przegląd wydarzeń minionego roku, na ile to wynika z protokołów, odbywał się tylko w nielicznych miejscowościach¹³⁰, w małych gminach wydaje się on tym mniej potrzebny, gdyż istota rzeczy tak czy owak znana jest ze szczegółami członkom gminnej rady kościelnej, a także poruszana zazwyczaj w dzień Nowego Roku z ambony.

Ze stanem kasy starsi rady są zaznajomieni choćby dzięki temu, że przedkłada się im do podpisu rachunki, podobnie tyczy się to kwestii budowlanych, które, jak i sprawy kasy, stanowią niemal nieustanny przedmiot obrad.

Tak więc od tej strony nie wymaga to specjalnego podsumowania.

W niektórych miejscowościach konieczne uzupełnienie stanu gminnych rad kościelnych, spowodowane ustępowaniem członków, trzeba było tymczasem odsunąć, ponieważ pomimo pieczołowitego rozglądania nie udało się znaleźć odpowiednich osób. I tak, przykładowo, w Braniewie nie można nadal zdobyć rendanta kasy kościelnej, o sprawy rendantury ciągle troszczy się proboszcz, co tu w istocie jest o tyle łatwiejsze, że nie każda pozycja jest wnoszona bezpośrednio do proboszcza, kwartalnie rozlicza się z nim pobierający datki prowizor kościelny.

Działalność starszych rady ogólnie pozostała mniej więcej taka jak dawniej. Niejednokrotnie wyciągali oni rękę z zasługującą na uznanie ofiarnością, co oznaczało pomoc we wszelkiej po-

¹²⁹ Friedrich Rudolf Kühn, zob. przyp. 5.

¹³⁰ Dopisek na marginesie: „Jak, przykładowo, w Olsztynie i Reszlu. Niekiedy omawiano takie zestawienie przygotowywane na użytek wizytacji podczas przyjmowania recessu, jak np. w Dobrym Mieście”.

trzebie, w niektórych miejscowościach zajmują się oni chętnie zewnętrznymi sprawami kościelnymi, nad którymi oczywiście gdzie indziej mniej czy bardziej wyłącznie trzyma pieczę proboszcz (w Reszlu, na przykład, sam pobieram, pomijając opłaty pogrzebowe oraz za bicie w dzwony, opłaty od ławek oraz inne datki związane z dziesięciną, i sprawa ta całymi miesiącami utrudnia mi w najrozmaitszych chwilach moje inne prace, ponieważ ludzie w ogóle nie trzymają się terminów, a postępowanie egzekucyjne byłoby bardzo niewskazane; w Braniewie dziesięcinę przyjmuje miejski poborca podatkowy za 5% uzyskanych wpływów; gdyby gdzie indziej w podobny sposób można było przeprowadzać to na koszt kasy kościelnej, niejedyn niechętnie by się na to zdecydował.

Gdzieniegdzie starsi rady, dostarczając informacji i doradzając, ofiarowali pomocną dłoń duchownemu także w sprawach mieszanych lub bardziej wewnętrznych. Jednak wielu starszych gminy nie dowierza swym zdolnościom i sile przy spełnianiu specjalnych poleceń dotyczących duszpasterstwa i obyczajowego podźwignięcia gminy lub pojedynczego jej członka¹³¹.

Bądź co bądź synod okręgowy powinien wziąć tę sprawę pod uwagę, starając się także od tej nader ważnej strony pobudzająco i zachęcająco oddziaływać na gminne rady kościelne, których zadanie jest przecież szczególne, aby pod każdym względem stanowić nie tylko przykład, lecz także wspólnie być przewodnikami dla swojej gminy.

Tłumaczenie: *Małgorzata Szymańska-Jasińska*

¹³¹ Choć w 1850 r. wprowadzono nowy porządek parafialny, znacznie rozszerzający dotychczasowe prawa i zadania rad i przedstawicielstw parafialnych, w praktyce zaczęto powoli go stosować dopiero od lat sześćdziesiątych XIX w. Na Warmii rady działały jeszcze w dużej mierze zapewne w myśl zasad znanych z pierwszej połowy XIX w., co wynikało zarówno z niechęci księży do rezygnacji z dotychczasowego monopolu w kierowaniu parafiami, jak i – o czym tutaj wspomniano – braku odpowiednich umiejętności samych radnych kościelnych.